Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Ogłoszenia. Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30. — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 10. — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 15 Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 80. — Głosy publ. i dział ekonom. Mk 90. — Na I stronie lub przed tekstem Mk 120. — Ogłoszenia zagran. 50% droższe Załączniki przyjmuje się wedle umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Admin. „Gońca Krakowskiego". Komun. przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: **Stanisław Zachariasiewicz.**

Nr. 58. Kraków, poniedziałek 27. lutego 1922 r. Rok V.

Landru zginął pod gilotyną.

Celny strzał posterunkowego obok Chrzanowa



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 8).

Nie będzie przesilenia gabinetowego

Niema bowiem w Sejmie większości, zdolnej do stworzenia nowego rządu

WARSZAWA (T. M.) W kołach politycznych uważają, że **sytuacya gabinetu obecnego jest tak mocna, jak nie była dawno**. Przyczyniły się do tego wypadki piątkowe w Sejmie, które czynią niemożliwem jakiekolwiek przesilenie, brak bowiem większości, którаby ujęła rządy w swoje ręce.

WARSZAWA (T. M.) Dyskusya nad ekspose ministra spraw wewnętrznych Downarowicza odbędzie się na piątkowem posiedzeniu Sejmu.

Jedyny weksel jaki posiada Francya

Od chwili podpisania traktatu wersalskiego toczy się cicha, bezkrwawa walka w obozie zwycięzców — o wykonanie tego traktatu. Mimo głośno obwieszczanej zgody, nie było ani jednego wydarzenia w ciągu tych trzech lat, ani jednego zagadnienia politycznego, w którem stanowiska Francyi i Anglii nie byłyby wręcz przeciwne. Doświadczyliśmy tego na sobie we wszystkich rozstrzygających momentach, a zwłaszcza w czasie inwazyi bolszewickiej. Mieliśmy również sposobność przekonać się, że w tych wypadkach zawsze we Francyi znaleźliśmy zrozumienie i poparcie, co już z góry wskazywało nam, kto w łonie ententy jest naszym najbliższym sprzymierzeńcem. Fakty zadawały także kłam mniemaniu, że Francya wobec Anglii jest bezsilna, że zatem nasza smutna dola skazuje nas na trzymanie się strony słabszej i ponoszenie z nią razem klęsk politycznych. — Ostatnie tygodnie potwierdziły raz jeszcze, że potężna Anglia musi czynić ustępstwa rzekomo bezsilnej Francyi, gdy ta twardo stoi przy swem prawie. Nie dość na tem, że nasza sojuszniczka jest nam istotnie pożyteczna, że chce i może, — broniąc siebie, — i nas obronić, najbezstronniejszy sąd na faktach oparty, musi doprowadzić do wniosku, że po jej stronie jest słuszność, że zatem **trzymając z Francyą, bronimy dobrej sprawy**

Francya nie pozwala kwestyonować traktatu wersalskiego i swoich praw do odszkodowań ze strony Niemiec. Na konferencyę w Genui zgadza się o tyle, o ile traktat nie będzie poddany rewizyi. Naturalnie że nie wychodzi przytem z założenia, że traktat wersalski jest czemś doskonałem i genialnem, gdyż każde dzieło ludzkie może i musi być ulepszone. Chodzi o co innego, — a chcąc to zrozumieć, trzeba się cofnąć do chwili zakończenia wojny.

Ostatnie walki 1918 roku doprowadziły do przełamania frontu niemieckiego, — to znaczy do zwycięskiego rozstrzygnięcia wojny środkami militarnymi. Do uwieńczenia zwycięstwa według ustalonego typu trzeba już było tylko prowadzić pościg dalej, przekroczyć granicę, zająć terytoryum nieprzyjaciela i rozbić jego armię. — W tym momencie jednak rząd niemiecki zwrócił się do prezydenta Wilsona, prosząc o pokój. Francuskie dowództwo było gotowe ścigać Niemców dalej, ale Anglicy i Amerykanie nalegali na przerwanie kroków nieprzyjacielskich. W tych warunkach doszło do zawieszenia broni i Niemcy uchronili swą armię od ostatecznego rozgromienia, a kraj od inwazyi.

Gdyby francuski punkt widzenia został przyjęty, kwestya rozbrojenia, gwarancyi, odszkodowań, sankcyi i t. p. byłaby odrazu załatwiona i nie byłaby zaprzątała sprzymierzonych w ciągu kilkudziesięciu konferencyi międzysojuszniczych po wojnie. Obecność armii francuskiej na terytoryum niemieckiem, choćby pod samym Berlinem byłaby zupełnie wystarczającym naciskiem gwarantującym wykonanie warunków traktatu tak, jak pięćdziesiąt lat wcześniej obecność Niemców pod Paryżem i chęć najspieszniejszego pozbycia się ich starczyła, by naród francuski kosztem najwyższych ofiar wydobył naprędce 5 miliardów kontrybucyi z wyniszczonego wojną kraju. Liczne zastępy jeńców, któreby się dostały w ręce Francuzów, wtedy gdy Niemcy mieli całkiem zagwożdżone drogi normalnego odwrotu, stanowiłyby drugi czynnik nacisku; sprzęt wojenny i fabryki przemysłu wojennego naturalną koleją wojny znalazłyby się w ręku zwycięzców i ustałyby wszelkie dyskusye o tem, czy i jakie gwarancye bezpieczeństwa należą się Francyi.

W pierwszej chwili sprzymierzeńcy uznawali, że w zamian za niedokończony pogrom Niemiec należy się Francyi od nich inna rękojmia bezpieczeństwa, jednakże traktat gwarancyjny nieratyfikowany przez Amerykę, nie doszedł do skutku, a im więcej czasu upływa od huku ostatniego wystrzału, tem zupełniejszemu ulega zapomnieniu wojna, jej wysiłki i niebezpieczeństwa — to jest to, co stanowiło najsilniejszy cement przymierza. Nic dziwnego, że Anglicy i Amerykanie zdążyli już zapomnieć swych przejść na froncie i wolą o czem innem myśleć. Nie może jednak o nich zapomnieć Francya, która wciąż ma przed oczyma całą grozę minionej wojny, w obrazie zgliszcz i ruin swego kraju, oraz wojny, możliwej jeszcze na tej samej granicy, która jest jej cmentarzyskiem historycznem.

Właściwie byłoby może uproszczeniem zagadnienia, gdyby zamiast pytania, co i na jakiej zasadzie należy się Francyi od Niemiec, postawić pytanie, co jej się należy od sprzymierzeńców. Faktem jest, że oni ochronili swoje własne terytoryum, tocząc walkę na ziemi francuskiej — a więc kosztem jej zniszczenia, że ofiary w ludziach, jakie poniosła Francya, dość znacznie przewyższają łączne straty jej towarzyszy broni na francuskim froncie, że wreszcie oni to wytrącili jej z ręki oręż, w chwili, gdy mogła sama sobie zapewnić zabezpieczenie na przyszłość i jakie takie wynagrodzenie strat.

A jednak dziś — wedle kupieckiego rachunku — nazywa się, że Francya jest jeszcze dłużniczką. Zbogacona w wojnie Ameryka nie myśli darować jej długów — zaciągniętych na wspólną walkę — bez względu na to, czy Niemcy zapłacą, czy nie, a Anglia rozczula się nad niedolą zubożałych Niemiec.

Traktat wersalski, taki, jaki jest, jest w ręku Francyi wekslem jedynym, prawomocnym, podpisanym i opieczętowanym, stwierdzającym jej prawa. Nic dziwnego, że nie chce go z rąk wypuścić.

R..r

Nowy kandydat na premiera włoskiego

Rzym, (AW) Według niesprawdzonych dotąd pogłosek zdołał **de Facta** utworzyć gabinet przy współudziale przedstawicieli stronnictw ludowych. Na stanowisko ministra spraw zagranicznych ma być rzekomo powołanym b. minister skarbu.

Rzym. (PAT) Tel. Comp. W kołach parlamentarnych oczekują, że De Facta będzie mógł dzisiaj wieczorem donieść królowi o utworzeniu gabinetu. Zyskał on poparcie katolickiej partyi ludowej i demokratów. Tittoni odmówił przyjęcia teki spraw zagranicznych, wobec tego ministerstwo to obejmie prawdopodobnie Szancer. Oprócz De Facty wejdzie do gabinetu jeszcze dwóch dalszych zwolenników Giolittiego, a mianowicie Peano i Rassi, oraz dwaj zwolennicy Nittiego.

Rozszerzenie ulg w ściąganiu daniny

Warszawa (tel. M.). Jak słychać wniosek posłów Kelschera i Fiederowicza w sprawie rozszerzenia ulg przy ściąganiu daniny na płatników przemysłowo-handlowych na terenach zniszczonych wojną, będzie rozpatrywany we wtorek na komisyi skarbowo-budżetowej. Ustalono, że rząd jest przeciw zniesieniu nowelí do ustawy o daninie ale przyobiecał ulgi, drogą instrukcyi dla podwładnych urzędów, które będą uwzględniać we wszystkich wypadkach prośby petentów, na to zasługujących.

O włączenie pasa neutralnego do Polski

Wniosek komisyi politycznej Sejmu wileńskiego.

Wilno. (AW). W sprawie pasa neutralnego przyjęła **komisya polityczna** następujący wniosek:

Sejm wileński stwierdza: 1. Że granice pomiędzy ziemią Wileńską a Litwą Kowieńską nie są, ani też nie były uregulowane i ustalone na podstawie woli ludności. 2. Pod władzą litewską znajduje się obecnie część ziemi wileńskiej, której ludność łączność swą z Wilnem i Polską stwierdziła krwią swych żołnierzy w szeregach polskich i tylko dzięki narzuconemu przez Ligę Narodów rozejmowi została pozbawioną możności ujawnienia swej woli w Sejmie wileńskim.

3. Utworzony przez Ligę Narodów tak zwany **pas neutralny stanowi niepodzielną część z ziemią wileńską. Jest on zamieszkały przez ludność polską, która wypowiedziała swą wolę należenia do Polski w sejmie wileńskim przez delegacyę powstałą drogą samorzutnych wyborów, w których udział wzięła prawie cała ludność miejscowa, pomimo niezmiernie trudnych warunków,** nie wyłączających niebezpieczeństwa osobistego. Ludność pasa neutralnego pozostaje dotąd poza granicami ziemi wileńskiej bez żadnej opieki ze strony państw.

Wobec powyższego Sejm wileński przekazując Sejmowi Ustawodawczemu i rządowi polskiemu **sprawę przyłączenia do ziemi wileńskiej tych jej części, które dotąd pozostają poza jej granicami.**

Poincare i L. George na drodze do wyrównania różnic

Konferencya w Boulogne.

Calais (PAT) Premier Lloyd George przybył tu dziś o godzinie 12'10 w południe. Powitał go **burmistrz, z którym Lloyd George spożył śniadanie** w restauracyi kolejowej.

Paryż (PAT) Poincare **przybył** do Boulogne dziś o godzinie 11'40 przedpołudniem. Powitał go prefekt Boulogne. Tłum urządził owacye na cześć przybyłego. Poincare odmówił dziennikarzom informacyj.

Paryż. (PAT) „L'Oevre" donosi, że Poincare i Lloyd George mają odmienne poglądy na jeden ważny punkt obrad, a mianowicie premier angielski domaga się, aby narada bulońska z powodu swego ściśle poufnego charakteru nie była połączona ze spisaniem ważnego dokumentu piśmiennego. Natomiast premier francuski żąda, aby wynik narad był zaprotokołowany.

Poldhu. (PAT. Radio). Z powodu dzisiejszego spotkania Poincarego z Lloydem Georgem cała prasa angielska wyraża obecnie opinię, że **różnice zdań między obu premierami leżą tylko w szczegółach dotyczących konferencyi genueńskiej.** W większości ogólnych zagadnień angielski punkt widzenia zgadza się obecnie z francuskim.

Rokowań Francyi z sowietami nie było

Warszawa. (AW) „Journal de Pologne" donosi z Paryża, że tamtejszy naczelny redaktor wymienionego dziennika został upoważniony przez **sfery miarodajne do kategorycznego zaprzeczenia pogłoskom, rozszerzanym przez prasę niemiecką o rzekomem zbliżeniu francusko-sowieckiem.**

Międzynarodowy rozejm 10-letni --- programem L. George'a

Londyn. (PAT) Reuter. Według „Daily Chronicle" ma Lloyde George zamiar zaproponować w Genui **zawarcie rozejmu 10-letniego w całej Europie.** W tym czasie będzie się musiała rozpocząć odbudowa gospodarcza Europy. **Wszystkie państwa sprzymierzone i państwa dawniej nieprzyjacielskie będą się musiały zobowiązać szanować wzajemnie swe granice i powstrzymywać się od wszelkich ataków.** Mają się one poświęcić zupełnie pracy pokojowej, ustaleniu finansów, rozwojowi handlu i przemysłu i prowadzą u siebie stosownie do ogólnego planu rozbrojenie sił lądowych.

L. George zaczyna ustępować...

Nanen. (PAT. Radio). „Times" pisząc o życzeniu Włoch odroczenia konferencyi genueńskiej z powodu przesilenia gabinetowego we Włoszech dodaje, że **Lloyd George z rozmaitych powodów życzy sobie, aby konferencya genueńska została odłożona do końca marca.**

O wspólny program małej ententy

Bukareszt (PAT. Radio). Pasicz oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem Radio Orient, że rokowania, które się odbyły w Bukareszcie, doprowadziły do zupełnego porozumienia w sprawie problemów, jakie się wyłoniły w związku **z konferencyą genueńską.** Stwierdzono, że **państwa, wchodzące w skład małej ententy, mają cały szereg interesów, które powinny wspólnie popierać** i ustalono, że państwa te zajmą **jednolite stanowisko wobec ewentualnych pretensyj delegacyi sowieckiej.**

Dr. Benesz powrócił do Pragi

Praga. (PAT) Prezydent ministrów dr Benesz powrócił wczoraj wieczorem do Pragi.

Praga. (PAT) Według doniesień z Belgradu **spotka się** prezydent ministrów dr Benesz we wtorek dnia 28 bm. **w Preszburgu z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Ninczićem.** Celem spotkania obu polityków jest wzajemnie zakomunikowanie sobie rezultatów paryskiej i londyńskiej podróży z jednej strony, a konferencyi politycznej małej ententy w **Bukareszcie z drugiej strony.**

Nowa fala drożyzny idzie przez Polskę

Jakie są powody znów objawiającej się drożyzny i kiedy ona ustanie?

(—) Spadek marki polskiej, który zaczął się ponownie przed paru tygodniami, trwa w dalszym ciągu, przybierając w ostatnich dniach tempo szczególnie gwałtowne. Dolar dosięgnął kursu 4000, a przejściowo nawet go przekroczył. Fatalne następstwa tej nowej hausse'y dla walut obcych zaczynają się już uwydatniać. — **Ceny**, których obniżenia oczekiwano powszechnie jeszcze przed paru miesiącami, **zdradzają na nowo wyraźną tendencyę zwyżkową**, co w szerokich warstwach spożywców **wywołuje łatwo zrozumiały niepokój i zdenerwowanie**.

Drożeje mięso, drożeje chleb, a ludzie nie wiedzą, czy w faktach tych nie upatrywać może następstwa daniny, którą niesumienni kupcy starają się zepchnąć pośrednio na barki konsumentów?

Zastanówmy się, jakie właściwie przyczyny spowodowały ten nowy spadek naszej waluty?

Po objęciu kierownictwa polityki finansowej państwa przez ministra Michalskiego, cały wysiłek swej energii skierował on przeciw inflacyi papierowych znaków płatniczych, co w możliwie jaknajkrótszym terminie stało się naczelnem hasłem dla jego przedsięwzięć — hasłem, które jednakże nie dało się urzeczywistnić w tak szybkiem tempie, jak minister pierwotnie zdawał się spodziewać. **Opóźnienie w uchwaleniu daniny**, a może i inne przyczyny w każdym razie pokrzyżowały plany ministra, w rezultacie czego p. Michalski — zamiast ogłosić Polsce i światu, tak, jak pierwotnie obiecywał, że z dn. 1 stycznia 1922 r. Polska Kasa Pożyczkowa zaprzestała druku nowych niepokrytych biletów — zmuszonym był niemal tego samego dnia zwrócić się do Sejmu o przyznanie mu dodatkowych 30 miliardów kredytów ponad sumę pierwotnie zażądaną. Jeśli p. Michalski nie zdołał wstrzymać maszyny drukarskiej w terminie przez siebie przewidzianym, to jednak maszyna ta pracuje dziś **w tempie znacznie powolniejszem**, a wszelkie najzupełniej realne dane przemawiają za tem, że **w najbliższym czasie, kiedy wpływy z daniny zaczną się gwałtownie zwiększać, skarb z dalszego kredytu w instytucyi emisyjnej nie będzie już zmuszonym korzystać.**

W r. 1922 nie będą już groziły walucie te niebezpieczeństwa, jakie spowodowały w roku ubiegłym tak gwałtowną jej deprecyację. Niewątpliwie są jeszcze na tej drodze znaczne przeszkody do pokonania, zwłaszcza, jeśli chodzi o ułożenie budżetu na r. 1922. Niemniej nie są to przeszkody nie do przezwyciężenia, a jednocześnie nie brak też pod tym względem i objawów pocieszających, jak n. p. **stałe zwiększanie się regularnych dochodów skarbu**, które za listopad z. r. przekroczyły już sumę 10 miliardów marek.

Waluta nasza ustali się skoro tylko nastąpi **zrównoważenie bilansu płatniczego**. Przypuszczać mianowicie trzeba, że **dzisiejszy silny popyt na waluty obce** na naszym rynku **jest wywołany przez chwilowe zapotrzebowanie przemysłu**, zwłaszcza łódzkiego, którego kryzys zatem najwidoczniej już minął. Objaw ten, sam przez się z pewnością póty oddziaływać musi ujemnie na kurs naszej waluty, póki nie będzie stworzoną dla niego przeciwwaga przez odpowiedni wywóz.

Nasz świat bankowy i przemysłowy będzie musiał wyzyskać praktycznie szereg możliwości eksportowych, co niewątpliwie ułatwione zostało przez **szereg umów handlowych**, jakie Polska w ostatnich czasach zawarła.

Przemysł nasz musi zrozumieć, iż mimo, że konjunktury zbytu łatwiejsze są czasami na rynku krajowym, to jednak na dłuższą metę **interesów przemysłu od interesów ogólno-gospodarczych kraju odseparować nie można.** — Ciągła deprecyacya waluty prowadzi w rezultacie z konieczności do zrewolucyonizowania życia gospodarczego, a to z pewnością nie leży w interesie żadnej gałęzi wytwórczości.

Dlatego też **trwałej stabilizacyi waluty spodziewać się będzie można dopiero po uzupełnieniu równowagi budżetowej przez równie ważną równowagę bilansu płatniczego.** Dziś jesteśmy świadkami **chwilowego zakłócenia** tej ostatniej równowagi, **które znów przeminie**, gdy rynek nasz będzie narazie nasycony. W każdym razie nie można i **nie wolno wysnuwać z niego zbyt daleko idących i pesymistycznych wniosków.**

Przedstawiciel głodującego proletaryatu żyje jak udzielny książe

Złoto płynie strumieniami w misyi sowieckiej w Londynie — a w Rosyi miliony giną z nędzy i głodu.

Jak wiadomo, Krassin, obecny przedstawiciel Sowietów w Londynie, był przed wojną inżynierem w służbie niemieckiej firmy elektrotechnicznej „AEG", której przedstawicielem był później w Rosyi. Gdy wybuchła rewolucya w 1917 r. zniknął Krassin i udał się do Szwajcaryi, gdzie spotkał Lenina. Udało się Krassinowi przy pomocy swych niemieckich znajomych uzyskać zgodę rządu niemieckiego na wysłanie Lenina i towarzyszy do Rosyi, i jako nagrodę za tę usługę otrzymał Krassin od Lenina misyę handlową do Londynu. Personal tej „misyi" liczy przeszło 500 osób. Rezyduje on w biurze, które odpowiadałoby tylko królowi dolarowemu, jak Morgan, a o audyencyę u Krassina prawie tak trudno, jak w swoim czasie u „białego cara".

Krassin osiedlił się w najelegantszym zakątku londyńskiego Westendu. Jego elegancki automobil firmy Rolls Roys, kosztował 4000 funtów szterlingów (60 milionów marek polskich), co nawet na angielskie stosunki jest sumą dużą, ponieważ dobry automobil kosztuje najwyżej 1000 funtów. Automobil ten znany jest we wszystkich najdroższych londyńskich restauracyach, jak Claridge, Ritz lub Carlton, gdzie Krassin i jego koledzy zjadają najwyszukańsze obiady i lunche przy akompaniamencie prywatnej orkiestry. Krassin także swoje prywatne mieszkanie urządził po królewsku, kupiwszy na ten cel elegancką willę w Hampstead za 18.000 funtów szterlingów i letnią willę na wyspie Wight. Wszystko to pożera naturalnie olbrzymie sumy, co wywołuje niezbyt przyjazne uczucia w społeczeństwie angielskiem, które z jednej strony słyszy ciągłe nawoływania do składek na rzecz milionów umierających z głodu w Rosyi, z drugiej zaś strony widzi wyrzucanie milionów zrabowanych ludowi rosyjskiemu przez „przedstawicieli proletaryatu".

Operetkowy gabinet w Brunszwiku.

Prezydent ministrów skazany na więzienie za przekupstwo.

Pisma niemieckie rozpisują się o sensacyjnej aferze eks-ministra brunszwickiego i prezesa gabinetu Oertera, który został skazany sądownie na 4 miesiące więzienia za przekupstwo, a mianowicie za to, że za 20 tysięcy marek nadał pewnemu szarlatanowi, zajmującemu się psychote-

---

Guy de Chantepleure. 27

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego
Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

— Ach! wcale jej nie wymawiam pieniędzy, lecz zgoła co innego, — poprawił inżynier.

— Tak, masz jej przedewszystkiem za złe jej nieżyczliwość względem mnie... Ale czyż i tę również nie łatwo jest wytłomaczyć? Biedna, stara Arguin! Bądź pewny tego, że mnóstwo się okoliczności złożyło na to, aby ona zgorzkniała. Należy bowiem do rzędu osób, którym, przypuszczać by można, że nieprzyjazna jakaś potęga odmówiła w chwili przyjścia ich na świat: „Znaczę cię tajemniczem znamieniem... nie zaznasz nigdy ludzkiej przyjaźni". Bo wierz mi, Kerjeau, są bywają osoby, których nikt istotnie nie lubi, pomimo, że wcale nie są brzydsze, a nie rodzą się może i gorsze od wielu innych. Lecz brak im czegoś, co nie da określić się słowami... może wdzięku duszy, którego nie są w stanie zdobyć... Ród nawet i ukochana moja matka chrzestna, tak pełna serca dla otoczenia, nie lubiła przecież także swojej bratanicy... a to czuła tę niechęć jasno... Co się zaś mnie tyczy, to mi się panna Laura zawsze wydawała okropnie surowa i okropnie nudna... Starałam się wprawdzie być dla niej uprzejmą, lecz na tem koniec... Jakże więc żądać od niej, aby kochała dziewczynkę, okazującą jej stale obojętność i do której ponadto miała żal za to, że jej zabierała z czasem, a także, ach, Kerjeau! zrozumiałam to dopiero teraz... majątek jej ciotki... Ona była krewną ubogą, zapomnianą, zaniedbaną i zaledwie że znoszoną tylko... ja zaś obcą istotą, otoczoną wszystkiem, co miłe i dobre, a ponadto tak bardzo kochaną... Nie mogę pojąć, że się nad całą tą kwestyą nigdy dotychczas nie zastanowiłam, nigdy, to znaczy za życia mojej... Ach, Kerjeau, teraz nie kocha mnie już nikt na świecie... nikt... oprócz ciebie.

Kerjeau cofnął się myślą ze ściśnionem sercem do epoki, kiedy malusieńka i ubóstwiana przez swą opiekunkę Amy mówiła mu to samo.

— Moje drogie dziecko, teraz nie mam znów kolej powiedzieć ci: nie należy przesadzać. Wprawdzie Bizut-olbrzym pragnie gorąco pozostać nadal i na zawsze „najmilszym twoim i jedynym przyjacielem", lecz nie powinnaś zapominać o tem, że posiadasz prócz niego także wielu życzliwych znajomych.

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie ujmuj się, Kerjeau, za złą sprawą, bo czynisz to bez przekonania... Moja opiekunka miała wprawdzie trochę przyjaciół, bardzo zresztą nielicznych, bo samotne życie, jakieśmy prowadziły w Peupliere, a także chwilowe przebywania po różnych miejscach kąpielowych, gdzie są kasyna... nie nadawały się bynajmniej do zawierania bliższych z ludźmi stosunków... Ale ja dzisiaj... to całkiem co innego... I na kogóż mogę właściwie rachować?

Kerjeau chciał się z czemś odezwać, lecz Amy nie dopuściła do tego nerwowym ruchem, sama zaś ciągnęła dalej, wpatrując się w inżyniera błyszczącym wzrokiem:

— Powiedz, Kerjeau, czybyś zostawił przez dziesięć dni bez wieści o sobie panienkę, którąbyś kochał a któraby się znalazła w bardzo smutnem, w okropnem wprost położeniu, takiem, dajmy na to, jak ja obecnie?... Czybyś jej nie odedził, czybyś... powiedz, mój drogi?...

Amy umilkła, połykając łzy, cisnące się jej do oczu. A Kerjeau zrozumiał, iż nadeszła chwila, kiedy dziewczę pragnie z nim pomówić otwarcie o swojem szczęściu. Więc zaczął pierwszy:

— Jakiebym zajął stanowisko w podobnych okolicznościach, ja, co nigdy nie troszczę się o to, „co wypada i nie wypada", nie powinno tu grać żadnej roli. Boć istnieją kwestye, dotyczące się dobrego wychowania i tego, co świat uważa za stosowne, które chociaż zupełnie obojętne dla mnie, co mam reputacyę „dzikiego człowieka", posiadają jednak w oczach niektórych ludzi pierwszorzędne znaczenie... I może istotnie stosowniej jest, aby mężczyzna kochający wstrzymywał się od wyrażania swych uczuć wybranej przez siebie, w chwilach cięższej jej żałoby...

Amy mu przerwała:

— Ależ zastanów się Kerjeau tylko nad tem, czyby napisanie do młodego dziewczęcia, czy też powiedzenie mu: „Nie jesteś samotną w życiu... kocham cię... Daj znak, a będę przy tobie..." — sprzeciwiać się mogło najsubtelniejszej choćby delikatności... Zresztą nie wątpię o tem, znając cię, żebyś do wypowiedzenia takich słów tę właśnie wybrał chwilę?

— Moja malutka Amy, — rzekł Kerjeau z roztkliwiającą wprost, iście ojcowską łagodnością, — czyby istotnie był ktoś, ktoby miał prawo wyrzec te słowa do Ciebie?

Bladziutka twarz dziewczątka oblała się rumieńcem.

— Nie zdaje mi się, żeby moje pytanie zanadto było zuchwałe. Dałaś mi tem, coś mi powiedziała, prawo niemal zadania ci go. Ale odpowiedz mi tylko w razie, jeżeli masz na to ochotę... Milczenie twoje nie wzbudzi we mnie, bądź tego pewną, żadnej wątpliwości ani co do twojej dla mnie przyjaźni, ani nawet co do zaufania, jakie we mnie pokładasz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rapią. tytuł doktorski. Obecnie wychodzą na jaw inne jego sprawki. W czasie swego urzędowania pobierał on od pewnego fabrykanta 3 procent od jego czystych dochodów, a potem, po wstąpieniu do firmy, żądał on 10 procent. Wogóle w Brunszwiku cały gabinet robił wrażenie dość operetkowe i chociaż gdziendziej, w dzisiejszych czasach hegemonii tak zw. proletaryatu, zachodzą rzeczy, o których dawniej nie śniło się filozofom, nie posunęły się wszakże tak daleko, jak tam. Stosunki te charakteryzuje „Danz. N. Nachrichten" w tych słowach:

„Oprócz prezesa ministrów S. Oertera, filara niezależnych socyalistów, który ma za sobą kilkoletnie więzienie w domu karnym i dzięki temu w mniemaniu swych kolegów partyjnych kwalifikuje się szczególnie na prezesa gabinetu, piastowała w Brunszwiku jednocześnie tekę oświaty dawniejsza praczka, o której urzędowaniu nadzwyczajne kursują wieści. Nietylko z powodu jej ministeryalnych rozporządzeń, lecz także z powodu jej wesołej i pełnej temperamentu metody, z jaką kancelaryę urzędową przemieniła w salonik do tańca, czy też w nocny kabaret. Wobec niej b. pruski minister oświaty Adolf Hoffmann, który, jak wiadomo, w niezgodzie żyje z ortografią, uchodzić może za wielkiego męża nauki. Nadmienić jeszcze wypada, że p. Oerter trzymał się przez trzy lata na stanowisku prezesa gabinetu dzięki radykalnej większości brunszwickiego sejmu."

Śpiewaczka - sobowtórem ekscesarzowej Zyty

Gazety paryskie donoszą o niezwykłem zajściu, jakie miała śpiewaczka włoska Rosina Storchio na dworcu w Lyonie.

Gdy pociąg wjechał na stacyę — opowiada ona — stałam przy oknie i zauważyłam natychmiast fotografa, który wziął mnie na cel swym aparatem. Na zapytanie, zwrócone przezemnie do jakiegoś pana, który mnie z wielkiem uszanowaniem witał, otrzymałam osobliwą odpowiedź:

— Tak. Najjaśniejsza pani, to są właśnie nieprzyjemności, których nie może uniknąć żadna z koronowanych głów. Najjaśniejsza pani musi się do tego przyzwyczaić.

Chciałam protestować przeciw temu — opowiada dalej pani Rosina Storchio — ale pan ów, nadzwyczaj uprzejmy, nie pozostawił mi dość czasu na zrobienie dalszej uwagi.

— Przybycie najjaśniejszej pani — powiedział — było już zapowiedziane, a wskutek tego zgromadziło się tutaj bardzo wielu przedstawicieli dzienników paryskich, którzy przybyli w tym celu, aby dowiedzieć się o stanie zdrowia syna najjaśniejszej pani.

— Ale, szanowny panie — zwróciłam uwagę swą kiepską francuszczyzną — ja jeszcze nigdy w ciągu swego życia nie byłam najjaśniejszą panią. Nie posiadam także chorego syna. Mego jedynego syna straciłam w roku ubiegłym. Jestem sopranistką znaną pod nazwiskiem Rosina Storchio, teraz właśnie wróciłam z Ameryki wraz z dwiema towarzyszkami, wiozące także ze sobą dwie maleńkie małpki.

Dopiero po tem wyjaśnieniu wszyscy wybuchnęli wesołym śmiechem. — Jak się okazało, wzięto mnie za ekscesarzową Zytę ze względu na mą figurę i krój ubrania a pomyłkę ułatwiła ta okoliczność, iż byłam osłonięta gęstą woalką.

Policya w pościgu za policyą.

Historya komiczna i prawdziwa.

(Ma). Ciekawa afera wydarzyła się onegdaj w Berlinie. Na Lothringstrasse Nr. 53 znajduje się mała restauracya, której właścicielami są małżonkowie Pompel. Tak lokal, jakoteż i gospodarze nie cieszą się wcale dobrą reputacyą w oczach władz; zwłaszcza na właściciela Józefa Pompla wpływają raz poraz doniesienia do policyi o nielegalnych interesach. Skutek tych doniesień był taki, że dnia pewnego zajechała przed restauracyę dorożka, z której wysiedli dwaj komisarze w celu aresztowania pana Pompla. Pijany gospodarz zaczął grozić rewolwerem i bronił się bardzo zajadle przeciw wykonaniu zamiarów komisarzy. Wreszcie udało się tym ostatnim przy pomocy nadbiegłych policyantów ujarzmić pana Pompla i zaciągnąć go do dorożki.

Energiczna jego połowica, którą zacny małżonek podchodził niejednokrotnie w taki sposób, ile razy chciał bez przeszkody udać się na lumpkę z towarzyszami, nie uwierzyła zupełnie tej całej historyi i postawiła mu energiczne ultimatum, aby pod groźbą dotkliwej, rękoczynnej kary do dwóch godzin zjawił się z powrotem. Lecz daremnie czekała nowożytna Ksantypa na swego męża. Mijała godzina za godziną — a pan Pompel nie wracał. Wówczas w strapionem sercu pani Pompel zagrały struny miłości dla męża; zrozpaczona i strwożona udała się do komisaryatu, gdzie oświadczono jej, że o małżonku jej nic nie wiedzą. Stało się to dlatego, ponieważ dziwnym zbiegiem okoliczności nie zanotowano nazwiska restauratora.

Zrozpaczona pani Pompel była na takie dictum święcie przekonana, że męża jej uprowadzili przebrani bandyci. Natychmiast zgłosiła na policyę straszny wypadek i na skutek tego wprawiono w ruch najsprytniejszych agentów. Dopiero nazajutrz wyświetliła się cała sytuacya i uspokojoną poniekąd panią Pompel zawiadomiono, że małżonek jej został „porwany" zupełnie prawomocnie i legalnie aresztowany.

Z MEGO NOTATNIKA.

Typy z sali balowej.

VI.

Królowa balu.

Panowie we frakach, z połami, podobnymi do czarnych skrzydeł, jak motyle, unoszące się naokół wonnego i słodkiego kwiatu, krążą dokoła niej — „królowej balu". Jakiż szmer, szmer, jakby brzęczenie owadów dokoła!

A ona przyjmuje wszystkie pochlebstwa z łagodnym uśmiechem, jako coś, co się samo przez się rozumie, coś co się musi dopełniać, jak się musi skowronek wzbijać pod niebo, aby radować się wiosną. Doskonale jest świadomą swego czaru i swoich wdzięków. O nic już teraz nie pyta, o niczem nie wątpi, wie na pewne, że on, ten wielki nieznajomy przyjdzie, bo przyjść musi. Chodzi tylko o to, który z tych otaczających ją nieznajomych, okaże się „Nim"?

To też zalotnie, a zarazem badawczo przebiega spojrzeniem po tłumie ...poddanych. Mimo to szczęście jej nie jest bez chmurki. Zupełnie i całkowicie byłaby szczęśliwą dopiero wtedy, gdyby na balu nie było żadnej innej, bo ona chciałaby sama panować, nie chce z żadną inną dzielić się władzą nad sercami mężczyzn.

A tu na złość tyle tych innych naokół. Nie są wprawdzie niebezpieczne, ale przecież stresz ... niewygodne. Ach, gdyby nie było żadnej pretendentki do tronu (a może i następczy... i?) na balach!

Leon Danilu[k].

W pałacu Sztuki.

Kto miał sposobność porównać kilka ostatnich wystaw w różnych środowiskach artystycznych Polski — ten z radością stwierdzić może, że Kraków znowu sięga zwycięsko po dawny swój prymat w dziedzinie Sztuki Polskiej. Na noworocznym salonie warszawskim domino wała nad całą wystawą swym oryginalnym i ciekawym talentem p. Stryjeńska — z Krakowa, a prace jej jaskrawo odbijały się od ogólnego poziomu wystawy artystów warszawskich. W zakresie rzeźby tej wystawy również rzeźby z Krakowa nadesłane — p. Newskiej skupiały na sobie uwagę powszechną. W Poznaniu główną rolę odgrywa niegdyś związany z Krakowem Fryderyk Pautsch, aczkolwiek stwierdzić należy, że prąd nowy, tworzony przez nowe, oryginalne i silne talenty jak Dołżycki, Wroniecki i Elster (z których Elster i Dołżycki wyszli z akademii krakowskiej) — poza nim się kształtuje obecnie. (Niestety, artyści poznańscy mniej są znani Polsce niż na to zasługują). Wreszcie ostatnie wystawy krakowskie wyraźnie manifestują potężny przypływ wybitnych a bujnych talentów, Kraków już nie rywalizuje — ale zaczyna stolicę stanowczo prześcigać swym poziomem. Zapowiedzią tego idą cego dziś zwycięstwa były już „Łowy Światowida" Stryjeńskiej i wystawa Leopolda Gottlieba, ciekawa ze względu na oryginalność kompozycyi i stylu. Obecnie potwierdza to wystawa ostatnia.

Najbardziej zaś znamiennemi dla tego zwycięskiego prądu są nie dzieła profesora Weissa, przeniknięte zawsze tym samym i niesłabnącym ani trochę wigorem twórczym i maestryi techniki — bo wiadomem jest oddawna, że starsi i uznani mistrzowie jak Malczewski, Wyczółkowski, Mehoffer, Weiss niewielu równych znajdują sobie w Polsce; ale znamiennym jest fakt, że dzieła młodych talentów wystawione obok dzieł mistrza godne są tego sąsiedztwa i na niemniejszą zasługują uwagę.

To Gilewski i Niewska.

Stanisław Gilewski dał dwie rzeczy dojrzałe i wybitne, które nietylko w Krakowie musiały by zwrócić na siebie uwagę. Portret prof. Herbaczewskiego jest znakomitym. Świadczy on zarówno o świadomości posiadania pełni środków technicznych i o bezpośredniości ujęcia, a przedewszystkiem posiada znamię owej pigmalionowej zdolności ożywiania tworów. Jest w nim koncepcya artystyczna i świetność wykonania „Rewolucya"—tryptyk sceniczny tegoż artysty — jest dziełem imponującem nietylko ze względu na widoczny ogrom pracy włożonej w wykonanie tego obrazu, ale ze względu na śmiałość szerokich, na wielką skalę zamierzeń kompozycyjnych. Kompozycya tego dzieła, świadczy o tem, że ambicya artysty porywająca się na wielkie dzieła usprawiedliwiona jest całkowicie. Od lat już kilku jeśli nie kilkunastu nie widziały polskie wystawy dzieła o takim rozmachu i jednocześnie o tak wielkim poczuciu kompozycyi. Ostatnio wystawiona w Poznaniu wielkakompozycya Pautscha „Wesele huculskie" przy zestawieniu z „Rewolucyą" wykazałaby właśnie brak elementu podstawowego: harmonii kompozycyjnej, którą „Rewolucya" posiada w wysokim stopniu. Wybitną rolę odgrywa w tem skłonność i zdolność do syntetycznej stylizacyi, która bardzo wyraźnie ujawnia się w szkicach rysunkowych tegoż artysty szczególnie w ciekawym „człowieku - sił maku".

Cykl interesujących projektów inscenizacyjnych p. Gilowskiego do sztuki Van Lerberghe'a „Pan" każe oczekiwać z niecierpliwością premiery tej sztuki, która ma się ukazać w najbliższym czasie na scence eksperymentalnej w Krakowie.

Wystawa p. Gilewskiego jest najwybitniejszą manifestacyą talentu malarskiego na obecnej wystawie w Krakowie, a wybitną okazałaby się napewno na każdej.

To samo rzec można o rzeźbach p. Niewskiej. Uderza w nich przedewszystkiem szalony rozmach, można by rzec, „furya twórcza". Postacie p. Niewskiej mają w sobie nie konwencyonalne ulepienie rysów — ale życie, życie chwili, schwycone na gorącym uczynku. ... wyraz styl. Czy to będzie sugestywny gest posła Daszyńskiego, czy to otoczona jakby aureolą myśli głowa p. Żuka-Skarszewskiego, czy pozór wdzięku i duszy w portrecie p. M. — każda postać posiada wyraz. Jest w tych dziełach wybitna kompozycyjność, ujęcie syntetyczne lekka stylizacya, ale przedewszystkiem siła. Trudno poprostu wierzyć, że są to rzeźby kobiety, wszystkie dane każą przypuszczać nieświadomemu, że ma przed sobą prace jakiegoś rzeźbiarza mężczyzny, który musiał być wybitnym uczniem prof. Dunikowskiego.

To są najwybitniejsze dwie wystawy obecnego salonu. Po za niemi interesujące i godne uwagi są subtelne i oryginalne prace p. Hryńkowskiego.

Zresztą jest w pałacu Sztuki dość wiele obrazów, między niemi dobre portrety p. Maciejowej i pejzaże p. Aueri.

Zenon Święțosławski.

Czy wolno uczenicom tańczyć.

Jeszcze jeden głos w sprawie poruszonej przez „Goniec Krakowski“.

Co mówią rodzice?

Poruszona przez nas sprawa brania udziału starszej młodzieży szkolnej w zabawach tanecznych obudziła żywe zainteresowanie. Po ciekawych a tak godnych uwagi artykułach pp. dr Tatarównej i dr Borkowskiej obecnie przybywa nowy głos opinii publicznej, tym razem nadesłany ze sfer rodzicielskich. Ze względu na zasadę: audiatur et altera pars podajemy go pod rozwagę ogólną:

Oto co pisze jeden z ojców:

Artykuły p. dr Tatarówny i p. dr Borkowskiej od czytałem z prawdziwem zadowoleniem. Nareszcie! pomyślałem. Nareszcie znamy jasno stanowisko szkoły w tej bądź co bądź ważnej sprawie. Należało wogóle od tego zacząć — i to jeszcze przed rozpoczęciem się „nieszczęsnego“ karnawału. Bądź to za pośrednictwem okólnika (choćby ogłoszonego w prasie), bądź to (co uważamy za lepsze) za pośrednictwem konferencyi rodzicielskiej, należało jasno i wyraźnie sformułować stanowisko szkoły.

Że jasne określenie tego stanowiska było i jest dalej potrzebne (luki tej nie zapełni głos pojedynczy, choćby w imieniu całej jednej szkoły), dowodem szalona rozbieżność w traktowaniu tej sprawy przez różne zakłady wychowawcze. Tu już nietylko co miasto, ale co szkoła — to inny obyczaj.

Inny zresztą obyczaj panuje nietylko w stołecznej, „lekkomyślnej“ Warszawie, lecz także w bohaterskim grodzie kresowym, we Lwowie, który umie być równie wesołym jak poważnym. Stamtąd właśnie znany jest przykład jednego z najpoważniejszych żeńskich zakładów wychowawczych, którego przełożona systematycznie w każdym karnawale (tak przynajmniej było przed wojną, nie wiem, jak jest teraz) urządzała dla swoich uczennic wieczorki zapraszając na nie nietylko „chłopców“ (tak jest — prawdziwych chłopców!), lecz także profesorów, którzy (o zgrozo!) tańczyli z uczennicami!

Istnieją więc widocznie takie motywy, dla których inni wychowawcy starają się nie przeciwstawiać się naturalnemu (tak jest, naturalnemu!) pędowi do zabawy, lecz raczej wprowadzać je na tory możliwie spokojne i szkolne.

Wkońcu jeszcze jedna kwestya. Dzisiejsze ramy szkoły średniej, przeciętnie zamykające panienkę do lat 19 w rygorze szkolnym, przesłoniły nam nieco te czasy, kiedy to panienki, które dawniej na ogół w latach 14—16 kończyły naukę, licząc wiosen 16 czy 17 już hulały na zabój nietylko na prywatnych zabawach tanecznych, lecz także na wielkich balach, gdzie nieraz zdarzało im się poznać swych przyszłych mężów. Pomimo nowego ustroju szkolnego duszyczka młodych panienek w niczem nie uległa zmianie. Zawsze w 16 czy 17-tej wiośnie życia zakwitać będzie czarem marzeń tęczowych, zawsze płonąć będzie świtającą zorzą swych dziewczęcych snów i tęsknot i zawsze szukać będzie dla siebie wyrazu zarówno w pięknie przyrody, czy książki, jak też w wesołym rytmie zabawy.

Na świat duszy młodej nie można patrzeć tylko przez okulary doktryny czy też chociażby najgórniejszych haseł. Nad normowaniem jednak młodzieńczego życia szkoła winna się wspólnie z rodzicami zastanawiać. W tok życia prywatnego szkoła wkraczać może, lecz zawsze w porozumieniu z rodzicami i zawsze na podstawie uprzedniego ustalenia wspólnej platformy postępowania — a wtedy nie będzie konfliktu między domem a szkołą.

Jeśli zaś co przypomina stosunki z lat niewoli, to zbyt pochopnie zastosowany system śledztw i przesłuchiwań protokularnych tak żywo przypominających niedawną obcą szkołę. — W omawianym wypadku należało się nie do uczenic zwrócić, lecz do rodziców, jako bezpośrednio odpowiedzialnych i z nimi wspólnie ustalić zgodną metodę postępowania.

Te, które mordowały setki dzieci.

Cztery wiedźmy — fabrykantki aniołków.

W dzieciństwie czytaliśmy w bajkach, że na krańcach miasta w dalekich wsiach, w osobnych izdebkach, w lochach ciemnych mieszkają stare wiedźmy, „gaduchy“, wstrętne, złe czarownice.

Łapią one dzieci, męczą je, zabijają...

Gdy onegdaj na salę sądu w Warszawie wprowadzono 4 podsądne, gdy odczytano akt oskarżenia, gdy Maryanna Laskowska, Maryanna Tanderska, Marya Zybertowa i Władysława Leśnikowska zaczęły dawać swe wyjaśnienia, zdawało się słuchaczom, że to ożyły obrazy ze strasznych bajek dzieciństwa. Ta siedemdziesięcioletnia Laskowska, pięćdziesięcioletnia Tanderska i Zybertowa, czterdziestopięcioletnia Leśnikowska, te szkielety straszne, które

STRACIŁY SETKI NIEMOWLĄT

czyż to nie czarownice, nie upiory bajkowe?

Mieszkały one na ulicy Gnojnej, błąkały się w nocy po Gęsiej i Towarowej, za 100 marek zabijały gdzieś tam na Pańskiej i Ogrodowej. A teraz siedzą, jak straszne potwory mogilne, patrzą dokoła złowrogo, rozpowszechniają swąd i zgniliznę.

11 lat temu sąd rosyjski sądził starą Laskowską za kradzież dziecka. Ze względu na jej wiek podeszły wydał wyrok łagodny: rok więzienia i pozbawienie praw. Ale omylił się sąd, napróżno złagodził to, co powinno być bardzo surowe.

Przez całe swe życie Laskowska trudniła się „wychowywaniem dzieci“. Gdy panny warszawskie, wdówki lekkomyślne lub mężatki w nieobecności męża powiły dzieci, szły do starej Maryanny i oddawały swe niemowlęta: „Masz, oddaj do domu jakiegoś, pielęgniarce prywatnej, albo zaopiekuj się sama. Ja ci będę płaciła“.

I stara Maryanna brała te dzieci...

DUSIŁA JE ALBO WIĄZAŁA

sznurkiem, zatkawszy usta watą i owinąwszy w łachmany oddawała nieszczęsne niemowlęta Tanderskiej, Zybertowej albo Leśnikowskiej.

— Idźcie i podrzućcie gdziekolwiek, tylko dalej od mojej siedziby.

I wiedźmy te szły i podrzucały. Pod bramą, na gankach, na bruku, śniegiem pokrytym. — W 1921 roku w okresie styczeń kwiecień w Warszawie podrzucono ich bardzo wiele. Znajdowano te dzieci martwe, albo umierały one w szpitalach. **Akt oskarżenia mówi o 50 wypadkach**, ale któż ścisłą liczbę ustali?

Stara wiedźma Laskowska pobierała od „matek“ po 8—10—15 tysięcy, płaciła zaś Tonderskiej i Zybertowej po 100 mk.

WIEDŹMY MIĘDZY SOBĄ.

Oskarżona Leśnikowska biada przed sądem!

— To wszystko ta Laskowska. Ja tylko nosiłam. **Ona mnie bardzo mało płaciła.** Pewnego razu za jednego dwutygodniowego chłopaka dała 5 mk.

— Fałszywie mówicie, fałszywie! Grzech mieć będziecie — jak żmija syczy stara Laskowska do sąsiadek i bije chudą pięścią po ławie. A potem zwraca się do adwokata i coś mu szepcze wyschłemi ustami.

— Jak często oskarżona podrzucała dzieci? — zapytuje znów przewodniczący Leśnikowską.

— Rzadko, bardzo rzadko — dosłownie odpowiada oskarżona. — Podrzuciłam niewięcej, jak... 30 sztuk.

Do winy przyznały się tylko Zybertowa i Leśnikowska. „Dwie Maryanny“ (Laskowska i Tonderska) „nic w tej sprawie nie wiedzą“.

Jak zawsze spokojnie i z wielką powagą przewodniczy sędzia Krasowski, z zapałem oskarża podprok. Nisonson, ciężkie i nader przykre obowiązki obrońców pełnią dwaj adwokaci z urzędu.

CO MÓWIĄ ŚWIADKOWIE.

Wezwano 26 świadków, którzy podają sądowi straszne szczegóły.

Jeden z tych świadków, Tadeusz Kędziorek, chłopak lat 12, który znalazł dwoje podrzuconych dzieci w bramie domu przy ul. Twardej 31 opowiada, że jedno dziecko powiązane było papierowym sznurkiem, **który wpijał się głęboko w ciało niemowlęcia. Do twarzy dziecko miało przytwierdzony kawał waty, który tamował oddech ofiary.**

Po usunięciu waty dziecko drgało konwulsyjnie — po kilku godzinach zmarło.

Świadek Tomasz Gajewski, sublokator oskarżonej Laskowskiej, opowiada, jak z rozmaitej sfery kobiety znosiły do mieszkania Laskowskiej swe dzieci z prośbą o umieszczenie w przytułku lub u „bogatych“. Płaciły za to Laskowskiej hojnie. Wieczorem lub późną nocą zjawiały się u Laskowskiej inne oskarżone i cicho wynosiły dzieci w jakieś niewiadome miejsca.

Świadek opisuje fakt, jak oskarżona Laskowska obchodziła się z powierzonymi jej dziećmi. **Wyjmowała dziecko z kołyski za nogę i biła z całych sił pięścią po bokach i po głowie.**

Jedna z matek rano oddała dziecko Laskowskiej, wieczorem ruszyło ją jednak sumienie i zgłosiła się u Laskowskiej z prośbą, by dziecko zwróciła. Laskowska zażądała jednak bardzo wygórowanej sumy, twierdząc, że **ma już wyrobione dla dziecka papiery i miejsce w przytułku**. Matka jednak wygórowanej sumy zapłacić nie mogła i wyszła.

W nocy świadek Gajewski zaglądnął do kołyski, bo dziecko wydało mu się zbyt spokojne. Gdy uchylił zasłonę, zobaczył, że w kołysce leży trup dziecka z wytrzeszczonymi otwartymi oczyma i wysuniętym z ust językiem. **Dziecko było sine, na szyjce miało ślady palców.**

W nocy Laskowska usunęła trupa z kołyski.

Św. Gajewska Leokadya zeznaje, jak kobiety-szakale zdzierały bielznę z dzieci, owijając je w łachmany, jak podsądne usypiały dzieci jakimś wywarem z maku.

AUDYTORYUM W SALI ROZPRAW.

Sala przepełniona. Wiele kobiet. Niektóre z nich, podmalowane i przystrojone, z wielką trwogą przysłuchują się zeznaniom świadków.

Mimowoli nasuwało się pytanie — czy niema wśród nich — tych „matek“ zbrodniczych, które swe niemowlęta „nieprawe“ nosiły na ulicę Gnojną do „pani Laskowskiej“?!

Oskarżonym grozi bezterminowe ciężkie więzienie.

Gramofon nauczycielem papug.



Do nauki papug używają obecnie gramofonów. Rycina powyższa przedstawia przedsiębiorcę, który przy pomocy gramofonu uczy papugi mówić.

Oszust w roli podkomisarza policyi

„Pan podkomisarz„ „nakrywa“ tajny handel wódką. — 10.000 marek łapówki.

„Pozwolenie na wyszynk wódki“. — Pod kluczem.

,(—) W Warszawie przy ulicy Tunelowej nr. 9 posiada sklep spożywczy niejaki Stanisław Trzaska, handlujący potajemnie także wódką. Dowiedziało się o tem dwóch oszustów, Władysław Siejko i Wiktor Jaworski i postanowili odegrać rolę policyi i „nakryć“ potajemnego handlarza wódką dla szantażu. Kłopot mieli z ubraniem, byli bowiem za nędznie ubrani, by odegrać rolę komisarzy urzędu śledczego.

Wobec tego Władysław Siejko pożyczył sobie na „pół godziny“ eleganckiego palta u znajomych i ubrawszy się wszedł do sklepu, zamel-

dowawszy się jako podkomisarz urzędu śledczego, podając fałszywe nazwisko. Właściciel sklepu prosił pana komisarza, by nie robił użytku służbowego i zaproponował poczęstunek, na co fałszywy podkomisarz zgodził się z zadowoleniem. Po poczęstunku otrzymał 10 tysięcy marek łapówki i wyszedł.

Na ulicy czekał na niego Jaworski, któremu Siejko oświadczył, że otrzymał dwa tysiące marek. Tysiąc marek przepili zaraz, a drugim tysiącem podzielili się, wziąwszy po 500 marek. Siejko, jak widać, oszukał swego przyjaciela na znaczną część otrzymanej łapówki.

Następnego dnia jednak Jaworski niezadowolony z tak małego łupu, zaproponował koledze oszustowi drugi raz wyciągnąć coś od Trzaski. W tym celu udali się do kantoru pisania podań i próśb, gdzie Jaworski zreferował „pozwolenie na wyszynk wódki" wydane, jakoby przez urząd śledczy. Na pozwoleniu tym podpisali się obaj, oczywiście fałszywie i Jaworski odegrawszy rolę woźnego, wszedł do Trzaski, wręczając „pozwolenie", szepnąwszy do ucha temuż, że to jednak coś musi kosztować. Fałszywy podkomisarz czekał na „woznego" przed sklepem. W tej samej chwili jednak wszedł do Trzaski policyant z 22 komisaryatu, znajomy Trzaski i wziąwszy „pozwolenie" do ręki zdziwił się ogromnie, że urząd śledczy wydaje koncesye na wyszynk wódek. Poprosił tedy fałszywego woźnego do komisaryatu, zabierając po drodze z sobą i „podkomisarza", czekającego przed sklepem. W komisaryacie oszustwo się wydało i fałszywy podkomisarz wraz ze swym woznym osadzeni zostali w więzieniu.

Trumna bez zwłok wyłowiona z wody

Zemsta czy grabież? — Gdzie się podziały zwłoki?

(Ma) Ohydne, straszliwe odkrycie uczynili dwaj kamieniarze, pracujący na drodze w pobliżu miejscowości Noyelles we Francyi. Mianowicie jeden z nich, Ferdynand Journee, który pracował przy moście, wiodącym przez staw, spostrzegł pod tym mostem skrzynię cynkową. Przy pomocy towarzysza, Rene Deston, udało mu się przyciągnąć skrzynię do brzegu. Jakież było zdumienie robotników, gdy zauważyli, że skrzynia ta kryła w swem wnętrzu drugą drewnianą, wydającą trupi odór, a o kilka kroków dalej pływała we wodzie trzecia skrzynia, w której wnętrzu znajdowała się trumna.

Natychmiast zawiadomili dwaj towarzysze o swem znaleźnem policyę w Noyelles, która wysłała ludzi w celu przetransportowania dziwnej trumny w trzech skrzyniach do miasta. Na miejscu stwierdzono, po odcyfrowaniu prawie zatartego napisu, że trumna kryła w sobie zwłoki lotnika, Alberta Pourchelles, zabitego przed kilku laty w Crotoy. Policya jest na razie bezsilna, gdyż nie posiada żadnych danych, kto i z jakiego powodu mógł się dopuścić tej bezecnej profanacyi. Trumna nie pochodzi absolutnie z cmentarza w Noyelles, gdyż tam stwierdzono z całą stanowczością, że żaden grób nie został zbeszczeszczony. Natomiast skrzyń zdaje się wskazywać, że sporządzone zostały w większem mieście, prawdopodobnie w Abbevilles lub Amiens. Przypuszczenia te potwierdza fakt dokonanej tamże kradzieży skrzyń z transportu pociągiem ciężarowym.

Poszukiwania za zwłokami, czynione tak w stawach, jak i w okolicy z niezwykłą skrupulatnością, nie dały żadnego rezultatu.

Jedynym i to bardzo wątpliwym punktem oparcia w tej tajemniczej zagadce są zeznania kapitalisty z Noyelles, Leona Formentin, który zeznaje, że dzień przedtem o godzinie 11 w nocy widział w miejscu, gdzie trumna została znaleziona, mężczyznę i kobietę, ukrywających się przed jego wzrokiem. Gdy Formentin chciał się przekonać, czego szuka ta para w tak niezwykłem miejscu i o tak późnej porze, zbliżył się do nich, nieznajoma zaś para oddaliła się niezwłocznie.

Policya, z sędzią śledczym Buegnoy na czele, pracuje usilnie nad rozwiązaniem zagmatwanej tajemnicy.

Po nitce do kłębka.

Swiatełko w sprawie zamordowania sędziego.

(Ma) W sprawie morderstwa sędziego Caubeta w mieście Castres nad Marną, o którem donosiliśmy wczoraj za pismami francuskiemi, — nadchodzą nowe szczegóły, stwierdzające, że p. Caubet padł ofiarą zemsty za energiczne wykonywanie swego zawodu. Po mieście szerzą się pogłoski, że zbrodniarz jest żołnierzem-dezerterem, skazanym przez zamordowanego na wykonywanie obostrzonej służby wojskowej.

Pogłoski to potwierdza okoliczność, że do sędziego śledczego w Castres zgłosił się młody ksiądz, który opowiedział ciekawy szczegół, mogący rzucić pewne światło na nieprzeniknioną dotychczas tajemnicę. Otóż na dwa dni przed katastrofą ksiądz ów szedł ulicą, gdy wtem zaczepił go człowiek zupełnie obcy, nawet nie mieszkaniec Castres, (w tak małej prowincyi wszyscy się znają!) i uchyliwszy kapelusza, zapytał: „Wybaczy ksiądz dobrodziej, że pytam o to na ulicy, ale chciałbym zaraz wiedzieć, czy mając bardzo poważne powody ku temu, wolno się zemścić na krzywdzicielu? Dodał następnie, że był żołnierzem i duże, bardzo dużo ucierpiał. Ksiądz dał mu swój adres i wyznaczył porę na dysputę w tym przedmiocie, ale nieznajomy się nie stawił.

Donosiliśmy również, że nazajutrz po zabójstwie policya otrzymała list od znanego fabrykanta w Castres, p. Gouze, w którym fabrykant tenże oświadczył, że może udzielić informacyi, które pozwolą wykryć zabójcę. Natychmiast sędzia śledczy udał się do p. Gouze samochodem, lecz po wysłuchaniu jego informacyi i po zebraniu nowych danych przez policyę, — zwrócono śledztwo w zupełnie innym kierunku.

„Sensacyjne" rewelacye p. Gouze okazały się mniej ciekawe, niż się tego spodziewano.

Pamiętniki fraka.

Siedem lat wspomnień.

„Fraczek, fraczek ci ja". — Nie, mili Państwo, nie mam zupełnie zamiaru śpiewać wam krakowiaków; primo, z tej prostej przyczyny, że nie jestem Polakiem, a tembardziej Krakowianinem i nie lubię podszywać się pod cudzą narodowość; secundo, ponieważ nie znam nawet tego tańca. Cieszałem wam się tylko przedstawić.

Otóż nazywam się — frak, przez małe „f", a pochodzę — no, osobiście pochodzę z jednej z najwytworniejszych pracowni krawieckich w podwawelskim grodzie (nie chcę wymieniać nazwiska, aby uniknąć zarzutu, iż robię publiczną reklamę!).

Pierwszym moim właścicielem był pan Jerzy, na to bowiem zacząłem w r. 1913 swoje istnienie, aby stać się nieodłącznym towarzyszem mego właściciela na czas karnawału. Ach, jak wybornie się bawiliśmy! Z dumą przyznać sobie muszę, iż w znacznej mierze przyczyniłem się do zaznaczenia ślicznej postaci mego pana. Leżałem na nim, jak ulany — oto dosłowne określenie eleganckich i wytwornych kolegów mego właściciela. Dzięki mnie, pan Jerzy miał na balach niesłychane powodzenie. Ileż prześlicznych, wiotkich postaci spoczywało w naszych objęciach! Ile gorących serduszek biło w przesłodkiem upojeniu na naszych piersiach! Toteż z każdego balu wracaliśmy zawsze w towarzystwie uroczej rusałki do domu. Albo pan Jerzy bywał uwodzony do jej mieszkania, albo prowadził ją do naszego gniazdka. Prześliczne mieliśmy mieszkanie, istne pieścidełko; z usteczek pięknych, odwiedzających ulatywał zawsze okrzyk szczerego zachwytu. Przy pokoje zamieszkiwaliśmy z panem Jerzym; kuchnię zajmował Błażej, służący; mój wróg najgorszy. Z jaką nienawiścią obrabiał mnie ten brutal szczotką po każdym balu! Nigdy nie obeszło się bez mruczenia, że „puder ze wszystkich bab usiąd na tem cudactwie!" (Cudactwo, to ja!).

Przyszedł kres karnawału, a temsamem zaczął się dla mnie okres pokuty za grzechy (mój pan wcale nie pokutował... ale taka już sprawiedliwość na świecie!). Pokuta moja polegała na przebyciu kilku miesięcy w ciemnej, dusznej szafie. Gdy już miałem dosyć tej kaźni, wydobył mnie Błażej (ohydny cham!) na światło dzienne. Było lato — wyjechaliśmy zatem do Zakopanego. Urocza miejscowość! Widziałem ją dwa razy, wracając rano z panem Jerzym z wesołej zabawy; z pod zarzutki „kukałem" na świat, dźwigający na sobie niebotyczne, mgłą zawoalowane góry.

Nagle — — wojna!! Spakowany do ciasnej walizy, wróciłem w natłoczonym wagonie do Krakowa. Gwar, ruch, hałas! Mój pan zmienił zupełnie tryb życia; wstawał wcześniej, nieustannie zgromadzał u siebie kolegów, z którymi spędzał czas na burzliwej debacie. Wreszcie pewnego dnia pan Jerzy ubrał mundur oficera kawaleryi. Muszę przyznać sprawiedliwie, że mundur ten stroił go równie wdzięcznie, jak ja; skonstatowałem to jednak z pewną dozą zawiści i bólu w mem frakowem sercu.

Pan Jerzy wyjechał na wojnę. Zostałem w szafie wraz z inną „cywilną" garderobą. Teraz zaczął się okres mych właściwych przygód. Błażej (nie darmo nienawidziłem tego osobnika!) miast pilnować szafy, jak oka w głowie, tymczasem zaczął pozwalać sobie na rozmaite wybryki.

Pewnego razu — ośmielił ubrać mnie na swoje ordynarne plecy!... Daremnie buntowałem się, jak mogłem, przeciw tej lokajskiej zuchwałości. Marszczyłem się i garbiłem; wrzynałem się pod pachy — nic nie pomogło. Nie będę rozwodził się długo nad dalszym moim losem; w krótkich słowach opowiem Państwu, co się dalej działo.

Otóż... Błażej spił się i został aresztowany wraz ze mną... Kilka dni przebyłem „pod Telegrafem", skąd niejasnym sposobem (nie zrozumiałem bowiem rozmowy nieznanego pana, którą toczył o mnie z Błażejem!) dostałem się do siedziby nowego pana.

Mój właściciel nie ubrał mnie ani razu. Jak wielu innych, poszedł krótce na wojnę, gdzie po kilku latach zginął. Wdowa po nim sprzedała mnie wraz z inną garderobą nieboszczyka swemu krewnemu. Tak wędrowałem z rąk do rąk, jednak na szczęście żaden z moich właścicieli nie miał sposobności mnie ubrać. Wreszcie dostałem się — do krawca, lecz teraz dopiero, porównując te pracownie, mogłem stwierdzić, jak wytworne go miałem życiodawcę. Leżąc z innymi frakami, słyszałem, jak pan majster cieszył się, że teraz, gdy się wojna już skończyła, zarobi na nas doskonale, bo nowe fraki są bardzo drogie. Często mierzyli mnie rozmaici młodzieńcy; lecz bojąc się dostać na plecy, nieodpowiednie memu pochodzeniu, marszczyłem się wszerz i wzdłuż, utrudniając kupno.

Aż tu dnia pewnego ujrzałem w sklepie — o radości! — mego ukochanego pana Jerzego. Na widok tak radosny omal że sam nie zeskoczyłem z półki. Mój dawny pan zmizerniał i zeszczupiał; twarz, niegdyś tak piękna, zachowała swą wytworną rasowość, lecz straciła świeżość i blask młodości. Skarżył się memu właścicielowi z gorzkim uśmiechem na ślicznie wykrojonych wargach, że finanse jego zbyt są podorwane, aby mógł sobie pozwolić na nowy frak, bez którego jednak nie może się obejść; prosił więc krawca, aby, jako dawnemu znajomemu (że też ja odrazu nie poznałem! Wszak majster to dawny przykrawacz mego rodzica!) sprzedał mu coś odpowiedniego. Pan majster natychmiast sięgnął po mnie; co prawda sam przysuwałem się jak mogłem. Z jak błogiem uczuciem ułożyłem się na smukłej postaci pana Jerzego! Jak czule się do niego przytuliłem! To też pan Jerzy, zadowolony ze swego wyglądu, kupił mnie odrazu. Wygładzając mnie rasową swą dłonią, dotknął kieszonki, w której coś zaszeleściało. — Sięga palcami do jej wnętrza i — o dziwo! — znajduje mały pachnący „billet-doux", pisany pod jego adresem. Teraz dopiero pan Jerzy poznał mnie wzruszony i uradowany ze łzą w oku patrzył na mnie, jako na świadka minionej przeszłości. Razem udaliśmy się do domu i razem — czekamy lepszych czasów.

Marya Manberowa.

—ooo—

Krwawe zajście w Krakowie

Dwukrotny atak z nożem na posterunkowego. — Napastnik szablą cięty w głowę.

(d) Ubiegłego piątku po południu w ulicy Warszawskiej rozegrała się krwawa scena, spowodowana wybrykami dobrze znanych policyi awanturników, z których jeden został przez policyanta cięty szablą w głowę.

Oto trzech osobników, między tymi Andrzej Gorecki i Sabuta, trzeci bowiem do tej pory nie jest znany, w stanie podpitym napastywali przechodniów i tłukli szyby. Wówczas to do nich przystąpił posterunkowy Osuch, celem uspokojenia i odprowadzenia na inspekcyę policyi. — Z tego powodu awanturnicy poczęli szamotać się z posterunkowym Osuchem, któremu wnet do pomocy przyszedł drugi posterunkowy, Chalama.

Gdy obaj posterunkowi nie mogli dać sobie rady z trzema pijanymi awanturnikami, wówczas posterunkowy Chalama, pozostawiwszy z nimi Osucha, pobiegł, aby kogoś zawezwać do pomocy. Proszeni o nią jacyś żołnierze, odmówili swej interwencyi i dopiero posterunkowi, którzy konwojowali gromadę aresztantów do Bastyonu, przyrzekli po odprowadzeniu tychże zjawić się na miejscu.

W międzyczasie jednak Gorecki rzucił się na posterunkowego Osucha, uderzył go po głowie tak silnie, że aż mu czapka zleciała, a w chwili, gdy Osuch chciał ją podjąć, Gorecki zamierzał go pchnąć nożem. Wobec tego Osuch ciął Goreckiego pałaszem po głowie. Mimo odniesionej rany Gorecki powtórnie rzucił się z nożem na Osucha, a ten w myśl przepisów po raz drugi ciął go szablą. Teraz Gorecki upadł na ziemię, zaś towarzysz jego Sabuta zbiegł w ulicę Murowaną.

Prawie równocześnie przyszła pomoc dla posterunkowych, lecz już bezcelowa. Na miejsce wypadku policya powołała telefonicznie pogotowie ratunkowe, którego dyżurny lekarz opatrzył Goreckiemu rany. Zamiast przewieźć do szpitala, pogotowie pozostawiło Goreckiego w opiece jego znajomych, gdyż ten stawiał opór co do dalszego zajęcia się jego osobą.

Później, gdy Osuch na inspekcyi trzeciego komisaryatu zdawał raport o zajściu przodownikowi Jaroszowi, Sabuta dobrowolnie sam się zgłosił. Tak Gorecki, jak Sabuta nie chcą wyjawić nazwiska swego trzeciego towarzysza.

Charakterystycznem jest, że nikt z przechodniów nie pospieszył posterunkowemu z pomocą. Gdyby to było nastąpiło, z pewnością Osuch nie byłby potrzebował robić użytku z broni.

Uliczna sprzedaż cylindrów.



Cylindry są niezmiernie rozpowszechnione w Anglii, bo każdy szanujący się Anglik posiada cylinder. Sprzedaż cylindrów odbywa się wprost na ulicy. Sprzedający wożą je na wózkach i zachwalają krzykliwym głosem swoje towary.

Napad bandytów w centrum miasta

Bandyci robią „rewizyę". — „Zamilcz, bo padniesz trupem". — Rabunek i gwałt.

(—) Od dłuższego już czasu grasują w Łodzi dwaj bandyci, którzy w przeciągu ostatnich kilku tygodni dokonali szeregu napadów.

Onegdaj nad ranem zadzwoniono do dozorcy domu przy ul. 6-go Sierpnia nr. 18. Po otworzeniu bramy jacyś osobnicy oświadczyli, że są funkcyonaryuszami policyi i mają dokonać rewizyi w mieszkaniu Heleny Popławskiej, zamieszkałej w tymże domu. Na to oświadczenie dozorca wpuścił nieznajomych, którzy udali się wprost do mieszkania właścicielki na trzecim piętrze.

Na zapytanie Popławskiej „kto idzie" nieznajomi odpowiedzieli, że są przedstawicielami policyi, upoważnionymi do przeprowadzenia rewizyi. Właścicielka mieszkania wpuściła ich. Wówczas bandyci, wyjąwszy rewolwery, położyli je na stół i rozpoczęli „rewizyę" mieszkania. W koszu pomiędzy bielizną znaleźli 30.000 mk., które jeden z „rewidujących" schował do kieszeni. Widząc to Popławska zwróciła uwagę, że, jak wiadomo, policya pieniędzy nie bierze. Na to jeden z bandytów odpowiedział: „zamilcz, bo padniesz trupem". Siostra Popławskiej, która przypadkowo nocowała u niej domyślając się, że są to bandyci chciała wyjść do sieni i wołać o pomoc, lecz jeden z bandytów zatrzymał ją, oświadczając, że podczas rewizyi nikomu z domu wydalać się nie wolno, drugi bandyta pod groźbą użycia broni siłą zabrał Popławską i dokonał na niej gwałtu.

Przed wyjściem bandyci oświadczyli kobietom, aby nie odważyły się mieszkania opuścić, gdyż pozbawiliby je życia. — Za bandytami wszczęto energiczne śledztwo, jak dotychczas jednak bez rezultatu.

Tajemnica „małego domku".

Synowa i teściowie. — „My nie zamordowaliśmy brata".

Jeszcze w listopadzie zeszłego roku znikł nagle w sposób tajemniczy właściciel fermy w okolicach Lure we Francyi, Juliusz Ballet. W zasadzie nie było wątpliwości, że została tu popełniona jakaś tajemnicza zbrodnia, otoczona nieprzejrzystą, nagłą zagadką. Policya tylko na podstawie pewnych podejrzeń aresztowała brata i siostrę ofiary, ale poza tem nie miano żadnych dowodów winy tajemniczych sprawców zbrodni.

Juliusz Ballet mieszkał w swej fermie, zwanej popularnie „mały domek". Żył tu z ojcem, matką, bratem i siostrą Bertą. Cała rodzina pracowała nad pomyślnym stanem gospodarstwa, a czystym zyskiem z gospodarki dzielono się nastepnie zgodnie.

Pewnego dnia Juliusz Ballet poślubił młodą pannę Lapierre. Ażeby nie dzielić majątku rodzinnego, Ballet żonę swą sprowadził do „małego domku" i małżeństwo żyć poczęło w gronie rodziny męża. Ale chmury zaczęły się zbierać nad czołem młodego nowożeńca. Ojciec i matka Juliusza Ballet poczęli swej synowej sprawiać z niewiadomych jeszcze motywów, sporo przykrości. Rozpoczęły się sprzeczki i kłótnie, tak, iż Klementyna była wreszcie zmuszona pomyśleć o opuszczeniu tego „małego domku", w którym życie dla niej stawało się ciężarem nie do zniesienia.

Młoda kobieta urodziła w międzyczasie dziecko, ale i to nie zmieniło nastroju „dziadków" do niej, tak, iż pewnego dnia zdecydowała się opuścić dom męża i schroniła się do swych rodziców. Mąż, kochający swą żonę, oświadczył jej na pożegnanie: „Rozumiem cię, niedługo zdążę za tobą".

Zanim Juliusz Ballet począł czynić starania, aby opuścić dom rodzinny, wynajął małą willę w Saint-Vallent i zażądał od swych rodziców należnej mu części wspólnego majątku. I tu się zaczęła tragedya, oparta na motywach chciwości. Gdy małżeństwo miało się już spotkać we własnem gniazdku, nagle Juliusz Ballet w sposób tajemniczy zaginął. Rodzina dała znać o tem żandarmeryi, lecz śledztwo nie dało żadnego rezultatu.

„Zapewne popełnił on samobójstwo", — rzekli rodzice zaginionego. Gdy żona zaginionego dowiedziała się o tajemniczem zniknięciu męża, wniosła skargę do prokuratoryi.

Dopiero w cztery miesiące potem przypadkiem wykryto w zagajniku leśnym zwłoki Balleta, pod całunem śniegu. Leżały one na wznak, a pomiędzy kolanami była dubeltówka, jedyna, jaką posiadała rodzina Ballet. Lekarze stwierdzili, że o samobójstwie nie może być mowy. Ciało było przeszyte kulą z dubeltówki, lecz ani kamizelka, ani ubranie nie były przedziurawione pociskiem, czyli że Ballet miał na sobie inne ubranie. Aresztowani zaś siostra i brat zmarłego oświadczyli krótko: „My nie zamordowaliśmy brata".

Jak się bawią Królewskie Wysokości

Zabawa z tancerkami. — Rozgoryczona miliarderka.

Znana amerykańska miliarderka pani Kornela Vanderbilt, przebywała obecnie w Londynie i w swych salonach przyjmowała najwytworniejsze towarzystwo angielskie. Ale szczytem jej towarzyskich inspiracyj miał być wspaniały obiad, na który zaproszenie otrzymali i obiecali przybyć: ks. Walii i ówczesny gość, bawiący w Londynie, król hiszpański Alfons XIII.

Miliarderka rozpoczęła szalone przygotowania i dawno niespotykany luksus miał zdumieć zaproszonych gości.

Marszałek dworu pani Vanderbilt zwrócił uwagę, że etykieta dworska nakazuje by listę zgromadzonych gości przedłożyć do obejrzenia księciu Walii. Tak się stało. Pani Vanderbilt zauważyła, że dwa nazwiska w liście zostały skreślone, natomiast wpisane dwa inne: siostry Duncan.

Pani Vanderbilt nie miała pojęcia, kto to są siostry Duncan ale sądziła że muszą to być damy z najlepszego towarzystwa, może nawet krewne księcia Walii.

Ochmistrz dworu miliarderki wiedział, że siostry Duncan to amerykańskie tancerki, które właśnie występowały w londyńskim teatrze w sztuce „Vins and Needles".

Sądząc jednak, że jego królewska wysokość pragnie uświetnić zebranie przez tańce amerykańskich tancerek, pani Vanderbilt poleciła swemu sekretarzowi zaprosić owe panie przez telefon.

Jednak siostry Duncan odmówiły takiemu zaproszeniu. Kazały się zaprosić wedle obowiązujących form pisemnem zaproszeniem.

Naturalnie, że takie zaproszenie natychmiast im przesłano.

Gdy wieczorem obie małe tancerki amerykańskie wysiadły z samochodu posłanego im przez p. Vanderbilt, na schodach u wejścia oczekiwał je już król Hiszpanii i książę następca tronu. Ku przerażeniu p. Vanderbilt, obie wysokości królewskie porwały pod ramię tancerki i szybko cała czwórka znikła w pobliskiej komnacie, znajdującej się obok westibulu.



Chwasty.

Wszystko dobre ginie w świecie,
Prędko więdnie róży kwiecie,
Tylko ostu lub pokrzywy
Wzrost jest bujny i szczęśliwy. **Kruk.**

Tu obie królewskie wysokości zaczęły się zabawiać w najswobodniejszy sposób z Amerykankami, absolutnie nie troszcząc się o panią Vanderbilt i jej całe towarzystwo.

Upływała półgodzina za półgodziną, całe „towarzystwo" było mocno zgorszone, bo król Alfons i książę Walii nie zjawiali się i obiadu nie można było rozpocząć. Pani Vanderbilt była coraz bardziej zdenerwowana i niecierpliwa, obawiała się, czy się nie stało jakie nieszczęście. Gdy upłynęło sporo czasu, zlitował się książę Jorku, młodszy brat księcia Walii, i wpadł do pokoju, gdzie dostojne wysokości dostojnie zabawiały się z ładnemi dziewczątkami. Po chwili książę Jorku powrócił i oświadczył, że jego królewska mość i wysokość doskonale bawią się we czwórkę z damami i proszą, aby rozpoczęto obiad, a im przesłano do pokoju nakrycia na cztery osoby.

Cóż było robić? Pani Vanderbilt ledwie mogła powstrzymać swe łzy, poczem obiad odbył się bez królewskich gości i bez tancerek. Po obiedzie następca tronu i król hiszpański w krótkich słowach pożegnali się z zaskoczoną temi gospodynią, wsadzili obie siostry Duncan w zwykłą dorożkę automobilową i odjechali.

Taki był koniec uczty miliarderki.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Aleksandra

Wschód słońca: 7·31

Zachód słońca: 6·17

Długość dnia: 10·46

Niedziela **26** Lutego

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Dzieje salonu".
Wieczór: „Dzieci ziemi".
Poniedziałek: „Brzydki Ferrante".

TEATR [illegible] BRETZA

Niedziela popoł.: „Odmłodzony Adolar".
Wieczór: „Trubadur".
Poniedziałek: „Tosca".

O[illegible]KA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Wieczór humoru i pieśni".
Wieczór: „Wieczór humoru i pieśni.
Poniedziałek: „Wieczór humoru, pieśni i tańca".

TEATR MARYONETEK DLA DZIECI
(Pl. Matejki L. 5).

Niedziela: „Długi, szeroki i bystrooki".

WYKŁADY W ZWIĄZKU LITERATÓW
(Dom artystów, plac św. Ducha).

Niedziela, dr Adolf Klęsk: „Psychologia kultury towarzyskiej".
Wtorek, prof. Ludwik Skoczylas: „Stylizacya romantycznej uczuciowości" (w stulecie urodzin Lenartowicza).

—o—

Czekają w ogonkach, by płacić daninę

Cała ludność ochoczo garnie się do kas, by uiścić daninę.

(—) Z całej Polski nadchodzą wieści, że społeczeństwo nasze zrozumiało doniosłość faktu i bez oporu płaci wyznaczoną mu daninę. Dzienniki warszawskie donoszą, że w kasach przyjmujących daninę tworzą się olbrzymie ogonki niewidziane tamże od kilku lat. Również jak stwierdzono, bardzo niewiele tylko osób korzysta z ulgi rozkładania daniny na dwie raty, bo przeważnie wszyscy wpłacają odrazu całość. Wszelkie te dane wskazują na to, iż danina nie zawiedzie przypisywanych jej nadziei.

—ooo—

W obronie praw Śląska Cieszyńskiego

Staraniem Komitetu dla obrony praw Śląska Cieszyńskiego odbył się w Zakładzie Salezyańskim w Oświęcimiu olbrzymi wiec ludności miejskiej i powiatu w sprawie Jaworzyny spiskiej.

Wiec zagaił burmistrz p. Roman Mayzel, poczem Inspektor Zajączkowski przedstawił w dłuższym referacie stan sprawy i podkreślając duże znaczenie jakie ma przynależność Jaworzyny Spiskiej dla Państwa Polskiego, prosił o uchwalenie rezolucyi do Rządu, gdyż załatwienie sprawy przewleka się z niekorzyścią dla Polski a szowinistyczna prasa czeska jątrzy bezustannie w swojem społeczeństwie domagając się, by sprawę załatwić z niekorzyścią dla Polski.

Zgodnie z wywodami referenta uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

Ponieważ wszystkie względy, a przedewszystkiem gospodarcze, geograficzne i etnograficzne przemawiają za bezwzględną przynależnością całej Jaworzyny Spiskiej do Państwa Polskiego, przeto wzywamy Sejm, aby bezwarunkowo odmówił zatwierdzenia traktatu czesko-polskiego tak długo, dopóki sprawa Jaworzyny nie będzie pomyślnie załatwioną dla Polski. Gdyby mimo wszystko umowa czesko-polska została zatwierdzoną, to społeczeństwo polskie uważać ją będzie za narzuconą sobie przez Rząd wbrew swej woli i interesom i w praktyce jej postanowień w stosunku do Czechów nigdy przestrzegać nie będzie.

Rezolucyę tę przesłano marszałkowi Sejmu, sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych, tudzież posłom ziemi cieszyńskiej i oświęcimskiej do rąk dra Kumickiego i Smulikowskiego.

Celny strzał posterunkowego obok Chrzanowa.

Po zabawie tanecznej śmierć zuchwałego bandyty.

(Do ilustracyi tytułowej.)

(C.) Od szeregu miesięcy uchodził przed okiem policyi dezerter wojskowy i rzezimieszek o dużym dorobku i ustalonej sławie bandyty, **Jan Piegza**, rodem z Olszyn obok Chrzanowa.

Trzymając się lisiej zasady nie brojenia w pobliżu rodzinnej osiedli, przepędzał tu czas tylko na odwiedzinach i pogadankach sąsiedzkich. Lubił zapolować w pobliskich lasach i bałamucił sielskie bogdanki. Gdy moneta była na wyczerpaniu a garderoba wymagała odświeżenia lub uzupełnienia, opuszczał wioskę na kilka tygodni. Gdzie przebywał przez ten czas i co robił nikt we wsi nie wiedział, ale po powrocie zawsze w nowej i strojnej garderobie i z wypchanym portfelem znów używał błogich wczasów.

Wskutek jednak rozpisanych za nim listów gończych, zaczęła mu policya następować na pięty. Jednak najenergiczniejsze wysiłki kilku posterunków, aby ująć zuchwałego bandytę nie dawały rezultatu, ponieważ przestrzeżony przez przyjaciół i towarzyszy sutych libacyj, potrafił zawsze wczas umknąć z zastawionych sideł. Miał wprawdzie we wsi i wrogów, ale ci obawiając się jego olbrzymiej siły i możliwości zemsty, schodzili mu zawsze z drogi.

Onegdaj spostrzegł patrolujący w Olszynach policyant zdążającego bandytę na zabawę taneczną do miejscowego szynku. Powiadomił o tem swego komendanta w Jankowicach, a ten zarządził obławę. O godzinie 11 w nocy otoczyło czterech policyantów szynk, gdzie już rozbawiony Piegza tańczył, piąty zaś posterunkowy Gaweł wszedł do szynku. Gdy Piegza zobaczył policyanta pchnął na niego swoją danserkę, a sam począł uciekać. Zastępującego mu drogę posterunkowego Gawła uderzył w piersi, paląc doń równocześnie z browninga i zaczął uciekać gościńcem. Posterunkowy Gaweł, którego kula tylko cudem ominęła, puścił się za uciekającym bandytą w pogoń, a widząc, że ten **w ciemnościach grozi strzelaniem wypalił do niego ze swego karabinu.**

Strzał Gawła okazał się celnym, bo po nim bandyta **z przestrzelonem sercem** padł i momentalnie **życie zakończył.** Posterunkowemu Gawłowi wyraził na miejscu nadkomisarz policyi państwowej Trojanowski uznanie za dzielne spełnienie obowiązku.

—ooo—

Depesza Piusa XI do posła Witosa

Warszawa (PAT). Na telegram hołdowniczy, wysłany imieniem stronnictwa ludowego polskiego do Ojca św. przez prezesa P. S. L. posła Wincentego Witosa, nadeszła wczoraj telegraficzna odpowiedź, która brzmi:

Jego Ekscelencya Wincenty Witos, były prezydent ministrów w Warszawie. Ojciec Święty, odczuwając głęboko hołd oddania i ofiarności, które Wasza Ekscelencya złożył imieniem P. S. L., wyraża Panu ojcowskie podziękowanie i składając życzenia coraz większej pomyślności dla pańskiego szlachetnego i drogiego mu kraju, przesyła z całego serca apostolskie błogosławieństwo dla uzyskania zdroju łask Bożych. (—) Gaspari.

—ooo—

Koncesye dla żebraków.

(—) Miasto Trenczyn na Słowaczyźnie wprowadziło koncesye dla żebraków, chcących żebrać w obrębie miasta. Otrzymujący koncesyę dostają ponadto legitymacyę uprawniającą go do wykonywania swego „fachu". Miasto nadaje jednak koncesye tylko dla urodzonych w Trenczynie.

Tak więc zwolna „zawód" żebracki nabiera cech „obywatelstwa". Trudno — ciężkie czasy!

—ooo—

„Wierni poddani" Lenina i Trockiego.

(—) Jak komunikuje prasa rosyjska, w oknie jednego ze sklepów w Moskwie zostały wystawione portrety dwóch arcykapłanów komunizmu — Lenina i Trockiego.

Wkrótce jednak właściciel sklepu zmuszony był ukryć obie podobizny, gdyż całe okno wystawowe zostały zaplute przez „gorących wielbicieli".

—ooo—

Sześć milionów inwalidów na świecie.

Według świeżo ogłoszonych, pierwszych danych statystycznych, zebranych przez międzynarodowe Biuro pracy, liczba ludzi okaleczonych mniej więcej ciężko podczas ostatniej wojny, wynosi w 12 państwach, które uczestniczyły w tej wojnie, 5,911.000, podają pisma społeczne. Z liczby tej przypada na Francyę 1,500.000 inwalidów, na Wielką Brytanię 1,100.000, na Włochy 575.000, Polskę 320.000 na Stany Zjednoczone 266.000, Czechosłowacyę 175.000, Serbię, Chorwacyę i Sławonię 154.000, Kanadę 88.000, Rumunię 84.000, Belgię 40.000 i wreszcie Niemcy 1,400.000.

—ooo—

Dzień emigracyi polsko-amerykańskiej w szkołach

Warszawa (tel. M.). Z inicyatywy prezydenta ministrów Ponikowskiego, ministerstwo oświaty postanowiło urządzić **w dniu 29 kwietnia** obchody we wszystkich szkołach powszechnych, średnich i zawodowych, poświęcone emigracyi polskiej w Ameryce. W tym samym dniu odbędą się w koloniach polskich w Ameryce obchody na rzecz „Macierzy".

—ooo—

Zamordowanie kapitana

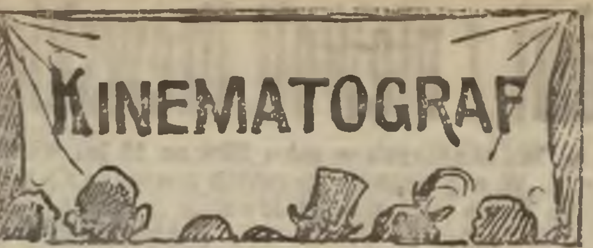
Lwów (tel. K.). Dzisiaj rozpoczęła się rozpisana na dwa dni rozprawa przeciw Janowi Pakoszowi, mordercy ś. p. kapitana Ludwika Kopcia. Zbrodnia datuje się jeszcze od smutnej pamięci rządów ukraińskich w roku 1918. Morderca stawał już raz przed sądem wojskowym, jednak tenże uznał siebie niekompetentnym w rozsądzaniu tej sprawy, odsyłając ją do sądu karnego cywilnego, a sąd przysięgłych skazał go na karę śmierci przez powieszenie, którą na zasadzie amnestyi zamienił na dożywotnie więzienie. Wskutek wniesionego zażalenia nieważności przez obrońcę, najwyższy trybunał zniósł wyrok i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Ś. p. kapitan Kopeć dostał się do niewoli ukraińskiej, jako „obrońca Lwowa" i przewiezionym został do więzienia w Szczercu gdzie profosem był właśnie Pakosz. Następnego dnia pod czas badania przez oficerów ukraińskich, prowokowano uczucia patryotyczne ś. p. kapitana Kopcia, który oświadczył, że Galicya Wschodnia powinna i będzie należeć do Polski. W kilka dni później Pakosz eskortował ś. p. kapitana Kopcia do Mikołajowa, a idąc za nim, strzelił do niego w głowę. Kula przeszła na wylot, a gdy wskutek tego ś. p. kap. Kopeć runął na ziemię, Pakosz strzelił do niego jeszcze dwa razy. Po zamordowaniu ściągnął z zabitego mundur i buty. Sekcya zwłok zaś, dokonana przez Dra Dobrzańskiego, wykazała, iż Pakosz dobijał rannego kolbą, gdyż głowa była zupełnie zmiażdżona.

Pakosz przyznał się do morderstwa i rabunku, twierdzi jednak, że uczynił to na rozkaz swoich przełożonych, Bisanza oraz Fedka Michajły, którzy rzekomo za konwojem jechali sankami.

Jak stwierdzili świadkowie oskarżony zeznaje kłamliwie, gdyż morderstwa dokonał skrytobójczo. Na rozprawie, którą odroczono, przesłuchano ojca i siostrę ś. p. kapitana Kopcia, oraz Dra Dobrowolskiego. W poniedziałek zapadnie wyrok.

—ooo—



Dydak przed sądem.

Michał Dydak z Górnej Kleczy, zamieszkały — nigdzie stale; lat trzydzieści ośm ukończył, z tego dziesięć w kryminale.

W różnych czasach, różnych miejscach odsiadywał kary różne, na wolności żył z kradzieży, bo się wstydził brać jałmużnę.

Pierwszy występ przed ćwierć wiekiem miał w swem gnieździe — w Górnej Kleczy — mianowicie ukradł świnię, lecz podsądny temu przeczy. Potem spełnił szereg włamań, posługując się wytrychem, potem znowu w kryminale żył w odosobnieniu cichem.

Potwór ten w postaci ludzkiej, powróciwszy do ojczyzny — (Górnej Kleczy) — obdarł pannę — z czci, a potem i z bielizny.

Pan przewodniczący pyta: jaki cel miał w tym rabunku, czy to zrobił z świadomością, czy też był pod wpływem trunku? Zdeptał cnotę!... Czy ...zniety? O! to jeszcze jest pytanie!!! Nań pan sędzia odpowiedzieć nie byłby poprostu w stanie. Sąd przypuszcza, że z pewnością Michał Dydak z Górnej Kleczy nie mógł wtedy być pijanym, gdy wyrabiał takie rzeczy!

Więc był trzeźwy!... Wszystko wiedział!... Oskarżony niech się przyzna!... Gdy już zabrał honor pannie na co była mu bielizna?!...

Jedno z dwojga: to lub tamto wyrok wypadłby łagodniej!... no — niech teraz się tłumaczy niech niewinność udowodni!..

Dydak wstał i wzniósłszy oczy swą obronę zaczął servo: „Przenajświętszy Kryminale i Wysoka Ty Galeryo! Skądże na mnie taka zawiść z Kryminału serca płynie, że przed laty dwudziestoma w Górnej Kleczy skradłem świnię?

— Nie o świnię się rozchodzi, choć to także czyn naganny, lecz już za to odsiedziałeś!... Chcemy wiedzieć co do panny! Tak rzekł pan Przewodniczący groźnym głosem do Dydaka.

— Ach! o pannie!... tak gadajcie!... z panną była sprawa taka: Ja przyrodę bardzo lubię, drzewa w lesie.., w rzece woda...

— Oskarżony niech się streszcza! woła sędzia, czasu szkoda!...

— Idę brzegiem — mówił Dydak — niebo cudnie lśni nad głową... a nad brzegiem — co ja widzę!? Co? bieliznę damską!... Słowo!!

No i ciekaw byłem bardzo, w jakim płótno jest gatunku — biorę w ręce — trzeźwy byłem, Boże broń pod wpływem trunku!...

— Nie! — rzekł sędzia — oskarżony spotkał pannę pośród drogi!

— Zgadł pan sędzia!.. Tak, spotkałem w tej bieliźnie damskie nogi!

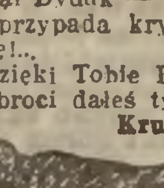
— Ja bieliznę wytrząsnąłem, bo tam były mrówki — słowo!... no i przytem wyleciały jakieś nogi przypadkowo!

Prokurator na to krzyknął pełen ognia i zapału: „Zbrodniarz przyznał się!... Przysięgli!... lat dwanaście kryminału!...“

— Lat dwanaście? — mruknął Dydak — hm! jak wywnioskować mogę, to przypada kryminału po sześć lat za jedną nogę!...

Niechaj będzie! A i za to dzięki Tobie Boże drogi! że kobietom w swej dobroci dałeś tylko po dwie nogi!...

Kruk.



Japońska misya gospodarcza w Polsce

Warszawa (tel. M.). W połowie marca przyjedzie do Warszawy misya gospodarcza japońska, złożona z 2 osób, która zapozna się ze stosunkami gospodarczymi naszego kraju. Członkami tej misyi są pp. Kumaszi Machaszimi i Szimmizo Ohasziki.

—ooo—

Stan pogody.

Komunikat o stanie pogody wydany w sobotę 25 lutego 1922 roku o godzinie 8 wieczór według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Stan atmosfery: Wyż barometryczny w dalszym ciągu utrzymywał się nad całym kontynentem Europy, natomiast niż ogarniał Anglię, Skandynawię i Morze północne. Wskutek takiego rozkładu ciśnienia, panowała w Polsce pogoda pochmurna, dżdżysta i mglista z wiatrami z kierunków zachodnich.

Temperatury o godzinie 3 popołudniu wahały się w granicach od +2 (Pińsk) do +8) (Poznań).

Jedynie w zachodnim wycinku wyżu (Francya i Szwajcarya) utrzymywała się piękna i ciepła pogoda (Bruksela +15, Paryż +16, Biarritz +22 o godzinie 3 popołudniu)

Kraków 8 wieczór: Ciśnienie 770·4, temperatura +3·9, maksimum +4·9, minimum +1·7, pochmurno.

Prognoza na niedzielę: Przeważnie pochmurno, miejscami mgła lub deszcz, łagodnie, wiatry zachodnie.

—ooo—

Landru stracony!

WERSAL 25. II. (PAT) Dziś rano Landru zginął pod gilotyną.

• • •

Krwawy potwór, zbrodnicza, zmysłowa bestya w ludzkiej postaci, Landru, bohater chorobliwej fantazyi histerycznych erotomanek i skostniałych w staropanieństwie doletnich dziewic, — **Landru, nie żyje!..**

Sprawiedliwość tumaniona, zbijana z tropu, bałamucona — zdobyła się jednak na energię i odwagę i wypowiedziała swoje ostatnie ważkie słowo... **A słowo to kosztowało głowę Landru!**

Wszelkie usiłowania pomysłowego adwokata zbrodniarza, p. Salomona, zawiodły. Wszystkie jego **memoryały** do rządu i prezydyum zostały **odrzucone. Odrzuconą została i prośba o ułaskawienie Landru.**

Oficyalnie wyznaczono jako dzień stracenia poniedziałek. **Był to jednak, — jak mówią** depesze, — **podstęp,** gdyż w istocie dzień egzekucyi był w sobotę, a to dlatego, **aby uniknąć zbiegowiska ludzi, żądnych sensacyi.**

Zachowanie Landru nie uległo do ostatniej chwili zmianie. Ta sama wyniosłość, ta sama duma bohatersko-męczeńska... Nie uratowało go to jednak od zasłużonego losu.

Tę samą aktorską dumę zachował do śmierci. Lekarzowi, który go na dzień przed zatwierdzeniem wyroku — odwiedził w celi, podziękował Landru za opiekę, przyczem zauważył melancholijnie: **„Prawdopodobnie nie zobaczymy się już więcej!“**

Dalsze szczegóły stracenia

Wersal (PAT. Havas). Landru zachował do końca spokój. Przed straceniem ubrał się starannie. **Podziękował adwokatowi za obronę** i przepraszał go, że mu tak trudną sprawę powierzył. Gdy prokurator chciał dodać odwagi Landru, odparł on, że będąc niewinnym, nie potrzebuje, aby mu dodawano odwagi. Na zapytanie, czy chce poczynić może jakie zeznania, odparł Landru: **Dziwię się, że zadajecie pytanie takie człowiekowi, który już nie należy do tego świata.** Zapytany, dlaczego odmówił wysłuchania mszy św. odparł Landru: **Nie chciałem pozwolić, abyście panowie na mnie czekali,** poczem pozwolił spokojnie przywiązać się do gilotyny.



Z TEATRU „NOWOŚCI“.

Wieczory humoru, pieśni i tańca.

Rzadko widuje się na nowych scenach tak dobrany i miły zespół kabaretowy, jak ten, który zaprezentował nam się wczoraj w teatrze „Nowości“.

Świetna śpiewaczka estradowa pna Madziarówna obdarzona zarówno miłym, dźwięcznym głosem jak i ponętną w swej pikanteryi grą sceniczną, obok wcale nieprzeciętnej urody — dowiodła — wbrew utartemu mniemaniu, że i piosnka aktualna w ustach dobrej artystki może być ładną i interesującą. Repertuar pny Madziarówny literacko bardzo dobry — w wykonaniu błyszczał wszystkimi tonami prawdziwie wytwornego kabaretu, daleki od tuzinkowej, niesmacznej koszmaryi, nie był mimo to pozbawiony drastycznej, acz umiarkowanej pikanteryi.

Henio Domański jest wybornym humorystą i niezrównanym wirtuozem na harmonijkach, p. Łoskot paradny w swojej udanej nieporadności i nieśmiałości — dobry deklamator i satyryk, pp. Zielińscy tańczą z elegancyą i brawurą, czego zwłaszcza dowiedli w trudnym walcu akrobatycznym. Pan Znicz, conferensier dyskretny i dowcipny umiał od razu nawiązać z publicznością nić sympatyi i serdeczny nastrój, jaki do końca przedstawienia panował.

O Wyrwiczu — zbyteczne chyba mówić. Tu sama firma mówi za siebie. Jako monologista nie ma on dziś równego sobie w Polsce, a bodaj czy w tym rodzaju — i za granicą. Wczoraj zaprodukował nam p. Wyrwicz między innemi dwa najlepsze numery bogatego swego programu: „Ptasznika“ i „Rekwizycyę mieszkań“.

Do śpiewów akompaniował bardzo dobrze kapelmistrz p. T. Pliszewski; publiczności zebrało się dużo, a brawom i wywoływaniom nie było końca.

K. Krumłowski.

† HELENA Z CICHOWICZÓW BRANDOWSKA, wdowa po profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła wczoraj w Krakowie. Śp. Brandowska znana była ze swej filantropijnej działalności i zostawia po sobie szczery żal wszystkich znajomych. Pozostawiła dwóch synów, znanego powszechnie redaktora Stanisława Brandowskiego i radcę okręgowej dyrekcyi skarbu we Lwowie dra Alfreda Brandowskiego, którzy przybyli do Krakowa celem wzięcia udziału w dzisiejszym pogrzebie zmarłej matki.

PUBLICZNE LOSOWANIE 23 NAGRÓD wyznaczonych za rozwiązanie jubileuszowej seryi szarad (obrazy, mąka, wędliny, powieści etc.) odbędzie się w niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 11·30 przedpoł. w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krak.“ Dunajewskiego 7 I p. Wynik losowania podany w numerze czwartkowym (wychodzącym we środę 1-go marca br. rano).

NIE ZAPOMINAJMY O UBOGIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Akcya wszczęta przez Komitet opieki nad młodzieżą akademicką, na którego czele stoją Książę Biskup, Wojewoda krakowski, prezydent miasta oraz rektorowie najwyższych uczelni — rozwija się korzystnie dla cierpiącej niedostatek młodzieży, nie przybrała wszakże jeszcze tych rozmiarów, na jakie dzięki owej wielkiej doniosłości społecznej zasługuje. Przypominając zatem niedolę tej młodzieży, co walczyła w obronie granic odrodzonej Ojczyzny a dziś pragnie zapełnić przerzedzone szeregi inteligencyi polskiej — zaznaczamy, że dary składać można w Administracyach wszystkich dzienników krakowskich. Szczególnie ofiarni obywatele jako członkowie „Ligi Pomocy Akademickiej“ otrzymają piękny artystyczny dyplom kompozycyi prof. Józefa Mehofera. W najbliższym czasie będzie ogłoszona lista dotychczas złożonych ofiar.

POMOC KRAKOWA DLA PROFESORÓW ROSYJSKICH. Jak wiadomo, profesorowie wyższych szkół rosyjskich znajdują się pod rządami bolszewickiemi w położeniu rozpaczliwem. Świat naukowy europejski i amerykański organizuje przyjście im z pomocą. Uczeni polscy biorą w tej akcyi również udział. Między innymi profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego ofiarowali na ten cel kwotę 150 tysięcy marek i przesłali ją na ręce komitetu w Warszawie, gdzie ogniskuje się akcya.

Z MIEJSKIEJ OPERY I OPERETKI komunikują nam: „Odmłodzony Adolar“ dziś popołudniu. Wieczór „Trubadur“, którego wystawienie spotkało się z bardzo gorącemi wyrazami uznania. Wystąpią w tej operze po raz pierwszy p. Jefimcewa jako Leonora i p. Kniaginin jako hr. de Luna. Azucena będzie p. Zbigniewiczówna. Partyę Manrika odtworzy świetny gość lwowski p. Ignacy Mann. Ignacy Mann poza tem wystąpi jeszcze w poniedziałek 27 bm. w „Tosce“ i we wtorek 28 bm. w „Carmen“.

Z TEATRU „NOWOŚCI“. Wczorajsze sobotnie przedstawienie w teatrze „Nowości“ z udziałem Wyrwicza i artystów teatrów warszawskich pp. Madziarówny, Domańskiego, Zielińskich, Łoskota i Znicza odniosło prawdziwy sukces. Rzęsistymi oklaskami witali rozbawieni widzowie Wyrwicza, który darzył audytoryum najlepszemi produkcyami swego bogatego programu. Świetnie reprezentowali humor, satyrę i pieśń Domański, Madziarówna, Łoskot i Znicz, a ogólnie podziwiano wspaniałe produkcye taneczne pp. Zielińskich. Po sobotnim wieczorze można śmiało powiedzieć, że dalszym występom sympatycznych artystów, towarzyszyć będzie stałe powodzenie. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia z tym samym programem.

TOURNEE NINY DOLIŃSKIEJ. Znakomita tancerka, Nina Dolińska, która swoimi przed miesiącem występami w Wiedniu zdobyła sobie sławę światową i przez międzynarodowe biuro została

od kwietnia br. zaangażowana na dłuższy okres występów w Londynie, Nowym Jorku, Chicago i in., wystąpi jeden raz w Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Drohobyczu, Stryju, Stanisławowie, Kołomyji, Tarnopolu, Lwowie, Tarnowie i Nowym Sączu w wieczorze poematów tanecznych obejmującym najświetniejszy program, ten sam, który budził w wiedeńskiej prasie i u tamtejszej publiczności wprost entuzyastyczne zachwyty. Wieczorami tymi żegna się znakomita artystka na dłuższy czas z wielbicielami jej nadzwyczajnego talentu, aby niezadługo ponieść w zamorskie kraje sławę swego polskiego imienia.

TOWARZYSTWO KOLONIJ WAKACYJNYCH DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W KRAKOWIE urządza na cele swej kolonii w Porębie Raut w dniu 18 marca br. (w wilię św. Józefa). Zebranie tymczasowego Komitetu odbędzie się we wtorek dnia 28 lutego br. o godzinie 6 wieczorem w gimnazyum IV. przy ul. Krupniczej.

BAL OFICERÓW 20 PP. Na zakończenie karnawału urządza korpus oficerski 20 pp. ziemi krakowskiej we wtorek dnia 28 bm. bal w salach kasyna wojskowego przy ulicy Zyblikiewicza 1. Ze względu na liczne niespodzianki zapowiada się bal jako jeden z najbardziej interesujących, tembardziej że urządzony jest przez znane od dawna, ukochane przez społeczeństwo „Dzieci krakowskie". Wstęp tylko za okazaniem imiennego zaproszenia, które wydaje począwszy od dnia 25 bm. między godziną 5 a 7 popoł. kpt. Baranowski przy ul. Lenartowicza 9 parter.

„ZABAWA MIESZCZAŃSKA". W ostatnią niedzielę zapustną dnia 26 lutego br. urządza Koło mieszczańskie, jak w latach przedwojennych w salach Starego Teatru **„Zabawę mieszczańską".** Ktoby zaproszenia jeszcze nie otrzymał, zechce łaskawie zgłosić się do sekretaryatu Koła ul. Jagiellońska 9. II. p. w godz. od 10 do 1 w południe. Panowie Akademicy mają zniżkę biletów do połowy. Strój wieczorowy. Kostyumy mile widziane. Początek o godz. 9 wieczorem.

VIII CZARNA KAWA Syndykatu dziennikarzy krakowskich, odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 4 popoł. w „Udziałowej" przy placu Szczepańskim. Doskonały program, ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności. Między innemi wystąpią pp. Korabianka i Leszko oraz pp. Kaden, Dobrowolski, Kolwas i tancerz ukraiński Awraczenko.

OSTATNI BAL w bieżącym karnawale odbędzie się w poniedziałek tj. 27 bm. w salach Kasyna oficerskiego na dochód Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży. W balu weźmie udział cała elita krakowskiego towarzystwa. Z balem połączone są niebywałe dotąd niespodzianki. Sala specyalnie dekorowana przez art. malarza prof. Piętkę. Konkurs piękności pań i pięknego tańca. Zaproszenia i bilety w bardzo ograniczonej ilości wydaja dyżurujące panie w Kasynie oficerskiem.

(d) **PO DWÓCH LATACH DOSTAŁ SIĘ DO ARESZTU.** W Ryczowie koło Oświęcima jeszcze przed dwoma laty niejaki Wojciech Chlebowicki dwukrotnie okradł zamieszkałego tam Franciszka Kozła i zbiegł w niewiadomym kierunku. Najpierw skradł mu trzewiki, bluzkę, spodnie i plecak, wartości 300 koron austryackich, a następnie srebrną golarkę, wartości 4000 marek. Wczoraj Kozioł przy jechał do Krakowa za sprawunkami i na ulicy natknął się na Chlebowickiego, którego kazał aresztować.

(d) **KRADZIEŻ Z MAGAZYNU „KARPATY".** Jan Smaluch doniósł wczoraj do policyi, że ubiegłej nocy z zamkniętego magazynu firmy naftowej „Karpaty" przy ulicy Miodowej 45, skradziono uprząż na konie i dwa klucze francuskie, łącznej wartości 110 tysięcy marek. Policya zarządziła dochodzenia celem wykrycia sprawcy.

(d) **KIESZONKOWA KRADZIEŻ.** Wczoraj aresztowano Jana Goralika, liczącego lat 27, pochodzącego z Podgórza za kradzież kieszonkową w pociągu. Mianowicie Andrzejowi Chwistkowi, gospodarzowi z Małkowej koło Nowego Sącza skradł z kieszeni 23.000 marek polskich.

(d) **CHCIAŁ OSZUKIWAĆ LUDZI.** Na dworcu kolejowym policya aresztowała Franciszka Chlebdę z Wieliczki, liczącego lat 25, który uwijał się pomiędzy podróżnymi. Jest to znany złodziej, poszukiwany za cały szereg popełnionych kradzieży kieszonkowych. Przy rewizji osobistej znaleziono w kieszeni dziewięć obrączek tombakowych, które rzekomo dostał od brata i chciał sprzedać za złote.

(d) **ARESZTOWANIE NAŁOGOWEJ ZŁODZIEJKI.** Od dłuższego czasu popełniano systematyczne kradzieże w domach przy ulicy Mazowieckiej na Krowodrzy. I tak Ludwice Szostek pod L. 111 skradziono garderobę damską, chusteczki i płótno wartości 133 tysięcy marek; Maryi Zbrojowej pod L. 127 skradziono damską garderobę, wartości 40 tysięcy marek; Helenie Reich pod L. 113 skradziono garderobę wartości 140 tysięcy marek; Eliaszowi Cisowskiemu pod L. 64 skradziono garderobę wartości 60 tysięcy marek a Maryi Stypułowej pod L. 56 skradziono kapę na łóżko wartości 30 tysięcy marek. Kradzieżami temi energicznie zajęła się policya, która wyśledziła złodziejkę w osobie Anny Mika z Kaszowa, znaną złodziejkę. Część skradzionych rzeczy zdołała policya odebrać i zwrócić poszkodowanym.

Generał Babiański powrócił z niewoli litewskiej

Warszawa (tel. M.). Po blisko rocznym pobycie w Kościuszczyńcu, gdzie pozostawał internowany przez Litwinów, powrócił do Warszawy gen. Babiański. Przed wyjazdem udało się gen. Babiańskiemu uzyskać uwolnienie 9 członków P. O. W., skazanych w roku 1919 na 10 lat więzienia. W więzieniach litewskich znajduje się jeszcze grupa skazanych dożywotnie „strzelców nadniemeńskich" i pewna ilość politycznych przestępców Polaków, razem około 100 osób.



Jak zastosować suknie sezonu zeszłorocznego do mody obecnej?

(Ma.) Nadchodzący sezon przynosi nam wiele zmian, nawet bardzo pożądanych, ze względu na wygląd estetyczny tualety. Znikły już wąskie, krótkie sukienki, stosowne tylko dla postaci smukłych i bardzo zgrabnych. Znikły rękawki, a raczej ich brak, które odsłaniały całe ramię. Tak nagłe przeskoki mody nie bardzo są pożądane, ponieważ — jak na dzisiejsze warunki — są zbyt kosztowne.

Tymczasem z modą sezonu nadchodzącego ma się wprost przeciwnie. Ulubione tego roku kombinacye z dwóch kolorów, a nawet z dwóch rodzajów materyj, ułatwiają mało kosztowne przerabianie sukien sezonów ubiegłych na najświeższe fasony. Przeciąć dolną część sukni z przodu i z tyłu, lub z boków, a nawet z czterech stron, podłożyć spód z jedwabiu lub odpowiedniej materyi, innego, harmonijnie dobranego koloru, z tejsamej materyi pasek z fantazyjną szarfą z boku — i już gotowa najelegantsza tualeta. Tak modne tego roku szerokie, obszerne mankiety doskonale nadają się na fałszywe przedłużenie krótkiego rękawa.

Również t. zw. tuniki, fałdziste i przykrojone w trzy, cztery, lub pięć szpiców, nadają się doskonale na odświeżenie niemodnych tualet.

Miłą i pożądaną z tychsamych praktycznych względów nowością sezonu są prześliczne i efektowne kombinacye materyj gładkich z materyałami w kwiaty, koła wielkie, kropki i kraty.

Rozruchy w Sewastopolu

Hanower (Radio. PAT). Z Helsingforsu nadchodzą wiadomości, że rząd sowietów ogłosił w Sewastopolu stan wyjątkowy z powodu szerzących się tam rozruchów.

Zabójca premiera japońskiego aresztowany

Paryż. (AW) Z Tokio donoszą, że policyi udało się wyśledzić i aresztować inspiratora morderstwa, popełnionego przed niedawnym czasem na osobie japońskiego premiera. Aresztowany nazywa się Taka-Hashi.

Wiec pracowników państwowych zakazany przez policyę

Lwów. (PAT) Na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych zapowiedziany na jutro w sali „Sokoła" ogólny wiec pracowników państwowych został przez dyrekcyę policyi zakazany.

Złoto tajemniczego pochodzenia

Nieznany inżynier.

Lwów (tel. K.). Wywiadowca policyi Wnękiewicz sprowadził na inspekcyę policyjną podejrzanego o niedozwolony handel biżuteryami Arrjela Frostiga, zatrudnionego w Pasażu Mikolascha u jubilera Norberta Weissa z Tarnowa. Przeprowadzona rewizya w jego prywatnem mieszkaniu przy ul. Sykstuskiej l. 35, dała nadspodziewany wynik. Znaleziono 2 kilogramy i 6 dkg. złota przetopionego nieoczyszczonego, 3 złote zegarki damskie, obrączki ślubne, 3 dewizki złote, złoty pierścionek, złoty łańcuszek męski, które skonfiskowano. Przesłuchany tłumaczy się, że przedmioty te nabył od uchodźców, a przetapiał je na polecenie Weissa. Frostig zeznał również, że przed dwoma dniami przetopił także dwa kilogramy złota w obecności inżyniera-chemika, nieznanego mu z nazwiska.

Stary mąż, młoda żona

Lwów (tel. K.). W Worocnie koło Stanisławowa rozegrał się dramat małżeński, którego bohaterami są 23-letnia Katarzyna Gordyjczuk, żona starego, bo 70-letniego męża i młody parobczak. Stefan Worobec. Urocza Ksenia, zawarłszy małżeństwo wbrew swej woli, utrzymywała stosunki z Worobcem, a kiedy stary mąż dowiedział się o tem i energicznie zaprotestował, kochankowie postanowili go zabić. Plan wykonał Worobec, który we własnej chacie Gordyjczuka siekierą rozłupał mu czaszkę, a następnie podpalił jego dom. Ksenia znajdowała się wtedy u sąsiadów, którzy spostrzegłszy łunę, pospieszyli na ratunek. Znaleziono jednak zwęglone już zwłoki Gordyjczuka. Para kochanków została aresztowana.



— **ZAGRANICZNA PRASA O ZAWODACH NARCIARSKICH W ZAKOPANEM.** Nadchodzące do Krakowa dzienniki zagraniczne przynoszą **entuzyastyczne opisy zawodów** narciarskich w Zakopanem. Bozmus nazwany jest **„bajecznym skoczkiem bez konkurencyi"**, podziwiany również **„dziki"** Krzeptowski dla swej **góralskiej fantazyi**, który jechał z fajką w ustach wymachując kijami. Pozatem chwalą nadzwyczajną **uprzejmość i gościnność polską**, fachowe zorganizowanie zawodów no i... piękność Polek.

— **WYPADKI W CZASIE SKOKÓW NA NARTACH.** Na rozegranych przed kilku dniami wielkich zawodach narciarskich w Schliersee w Bawaryi, zdarzyło się w czasie skoków kilka nieszczęśliwych wypadków. Jeden Norwegczyk i Niemiec doznali wstrząsu mózgowego, drugi Norwegczyk złamał nogę.

Z szerokiego świata.

* **PIERWSZE PISMO NIE-SOWIECKIE W MOSKWIE.** W Moskwie wychodzi od 13 b. m. pierwsze pismo nie-sowieckie p. t. „Wieczernija Izwiestja", wydawane i redagowane przez Instytut dziennikarski w Moskwie.

* **BIURKO CESARZOWEJ ELŻBIETY ZA 2 MILIONY KORON** Jak donoszą z Wiednia pewien magnat węgierski kupił w tamtejszem Doroteum biurko cesarzowej Elżbiety za 2 miliony koron.

OGROMNA OFIARA NA CELE LEKARSKIE. Z Nowego Jorku donoszą: John Rockefeller junior, stojący jak wiadomo od śmierci swego ojca na czele trustu naftwego, ofiarował 45 milionów dolarów na popieranie wykształcenia lekarzy. Podział tej sumy pomiędzy amerykańskie uniwersytety i organizacye naukowe ma nastąpić za pośrednictwem instytutu Rockefellera w Nowym Jorku.

Ruch giełdowy.

Warszawa 25 luty (PAT) Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 3953. 3920. sprzedaż 3940 kupno 3900 Gdańsk czeki trans. 17'90 17'85 sprzedaż 18'05. kupno 17'65. Belgia czeki trans. 345—340 Berlin czeki trans. 17'95 17'75 sprzedaż 17'95 kupno 17'55. Londyn czeki trans. 17560 17300 sprzedaż 17400 kupno 17200. Nowy Jork czeki trans. 3975 3940 sprzedaż 3965 kupno 359. Paryż czeki trans. 360 365 sprzedaż 363 kupno 359. Praga trans. 67 i pół. 66 i pół. Szwajcarya trans. 762—758. Wiedeń trans. 65—64 i pół sprzedaż 65 kupno 64. Włochy trans. 210. sprzedaż 200 kupno 196. Budapeszt trans. 5'70.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2'30 Holandya 195'50 Nowy Jork 512 Londyn 22'48. Paryż 45'75. Medyolan 25'90. Bruksela 43'75 Kopenhaga 107. Sztokholm 135'30. Chrystyania 87'10 Madryt 81'25 Buenos Ayres 190. Praga 9'05. Budapeszt 0'73. Zagrzeb 1'55. **Warszawa 0'13.** Wiedeń 0'10. Austryackie stempl. 0'08 i pół.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków. Dunajewskiego 7. Telefon 2602

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Poszukuje się inteligentnej bony, władającej językiem niemieckim i umiejącej szyć, do trojga dzieci. Zgłoszenia pod „Bona" do Admin. Gońca Krakowskiego.

POSAD SZUKAJĄ

Akademiczka poszukuje korepetycyj w zakresie szkoły średniej. Zgłoszenia do Administracji „Gońca" Krakowskiego pod „Praca". 8477

Młynarz kawaler, młody, ze świadectwem Koła Młynarzy, znający obsługę motorów ropnych szuka posady do młyna motorowego lub wodnego, od 1 lub 15 marca. Zgłoszenia Untenmüller, Mogiła, Kraków. 7465

KAPELMISTRZ, zdolny muzyk i energiczny dyrygent, równocześnie jako pierwsza siła skrzypek i kornecista, rutynowana siła kancelaryjna zmieni chętnie posadę od 1-go marca, względnie 1 kwietnia. Zgłoszenia p. z. „Kapelmistrz" do Admin. Gońca. 8400

Krawcowa zdolna, znająca dobrze krawieczyznę i bieliźniarstwo, poszukuje stałego miejsca we dworze w okolicy Krakowa. Wynagrodzenie skromne wedle umowy. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod „Zdolna krawcowa".

SPRZEDAŻ

Do sprzedania całe urządzenie salonu i jadalni, zgłoszenia pisemne pod „sprzedaż", do Adm. „Gońca Krakowskiego", 8475

SPRZEDAM lub wydzierżawię koncesyę na sprzedaż dzienników, przyborów szkolnych itp. Ewentualnie mogę przystąpić w połowie do spółki. Wyjaśnień udziela z grzeczności J. Nyczaj, Kraków, Krakowska 55.

Z powodu choroby sprzedam mój nowocześnie urządzony zakład fryzyerski dla pań i panów, oraz skład towarów perfumer. i kosmetycznych. Takowy znajduje się w najlepszej części miasta kąpielowego w Inowrocławiu (Wielkopolsce) oraz mieszkanie prywatne o 3 pokojach i kuchni zaraz do objęcia. Cena kupna 2 miliony marek. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem Leon Kuźniak, fryzyer, Inowrocław (Wielkopolska). 8567

MATRYMONIALNE

Kawaler lat 24, przystojny, ożeni się z panną do lat 24, która mu dopomoże do ukończenia studjów. Zgłoszenia pisemne pod „Pilne", poczta Horodenka. 8406

Starsza i młodsza wdowa inteligentne, posiadające mieszkanie i utrzymanie poszukują odpowiednich mężczyzn w celu towarzyskim do lat 50. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Marya i Helena", 8472

Kawaler, lat 30, rzemieślnik, przemysłowiec, znający się na gospodarstwie rolnym, poszukuje panny lub wdowy do lat 35, któraby posiadała dom lub gospodarstwo rolne. Anonimy do kosza, rzecz traktuje poważnie. Zgłoszenia pisemne do biura reklamy „PRASA", Karmelicka 10, pod „Przemysłowiec 10". 8450

Kawaler 35-letni, dobry, przystojny, mający trochę gotówki, ożeni się z panną lub wdową posiadającą jakiś interes z którego przy wspólnej pracy daloby się wyżyć. Zainteresowana prześle adres Janowi Kaczmarczykowi, stacya Miechów, ziemia nieciecka (dom Ogrodnika). 8358

Kawaler, pomorzanin lat 25, blondyn, kupiec, obecnie współwłaściciel poważnego domu handlowego poszukuje tą drogą towarzyszki życia. Panie muzykalne z dobrym charakterem i o skromnym majątku raczą swe oferty wraz z fotografią skierować pod „Pomorzanin" do Adm. „Gońca". Rzecz traktuje się seryo. O zwrot fotografii ręczy się słowem honoru. 8443

RÓŻNE

Dam 150.000 Mk odszkodowania lub więcej i wysoki czynsz za zamianę dużego pokoju z piecem kuchennym w XIV Dz. na 1 lub 2 pokoje z kuchnią w pobliżu śródmieścia. Łaskawe zgłoszenia z grzeczności tylko listownie: A. Dackow, Dunajewskiego 5. d

Córka oficera wojsk polskich, staruszka 83-letnia, kaleka, pobierająca 84 Mkp. pensyi, znajdująca się w skrajnej nędzy uprasza szlachetne serca o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gońca Krakowskiego" dla W. M.

Taniej niż wszędzie 50 gram. nasienia kapust wielkogłowiastych białych, wysyłam za nadesłaniem 225·— Mkp, Kmiecik, ogrodnik, Zielonki, Kraków. 8479

Żarówki elektryczne na 110 i 220 Volt, oszczędnościowe, poleca niżej cen fabrycznych: „Prąd", Kraków, Gołębia 3. 8471

Motory i Dynamomaszyny elektryczne poleca „Prąd", Kraków, Gołębia 3. 8473

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko Kozłowski Witold, podpor. ur. 1895 w Turku, które unieważnia się. 8478

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko Migalski Władysław, niniejsze papiery unieważnia się, 8468

Skradziono papiery wojskowe na nazwisko Byrtek Michał, Pewel wielka L. 221 poczta Jeleśnia, szeregowiec 12 pp. Wadowickiego, urodzony 1898 r. 8467

Zgubione dokumenta na nazwisko Biecharczyk kapr., ur. 1898 r., z Odrzykonia pow. Krosno, Małopolska oraz legitymacyę odznaki krzyża walecznych i wojskowe świadectwo moralności, wymienione dokumenta unieważnia się. 8487

Zginęły dokumenta zwolnienia wojskowe na nazwisko Dąbrowa Jan, ur. 1897, Biskowice, p. Sambor. wystawione przez 39 półk p. w Jarosławiu, które unieważnia się. 8485

Instalacje elektryczne mieszkań, domów, fabryk i t. d. wykonuje najsolidniej i najtaniej: „Prąd", Kraków, Gołębia 3. 8472

Aptekom, Drogueryom

dostarcza Neo Fosfatynę Galena, Dom Agencyjno-Handlowy, Michał Nodzeński, Kraków, przedstawiciel na Małopolskę. 8254

Nadesłane (artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)

Wielmożni Panowie lekarze! Stosujcie dla dzieci i starszych, potrzebujących odżywienia, Neo-Fosfatynę Galena krajową. Z poważaniem Michał Nodzeński, przedstawiciel na Małopolskę, Kraków, ulica Krowoderska 17. 8379

Przyjmę zaraz na wsi posadę nauczycielki w zakresie klas powszechnych. Zgłoszenia pisemne do Admin. Gońca Krakowskiego pod „Prywatna nauczycielka". 7002

Ważne dla wszystkich!

Mamy możność przez czas ograniczony wysłać każdemu, kto przyśle nam swój adres, pocztą za zaliczeniem

1) 3 metry materyału „Angle" na ubranie męskie za 7000 Mk.

„Angle" jest to materyał w wyższym gatunku, bardzo trwały, efektowny, o wyrobie jedwabno-miękkim, w drobniutkie krateczki niezbędny dla każdego z Panów, który pragnie zaopatrzyć się na sezon wiosenny i letni w eleganckie ubranie. Kolor granatowy, zielony, bronzowy, szary, popielaty, wiśniowy (angielski) i kowerkotowy.

2) Tenże materyał specyalnie na kostjumy damskie **3 metry za 7.500 Mk.**

3) 3 metry materyału „Wiktorya" na ubranie męskie za 4300 Mk.

Wiktorya jest to materjał praktyczny, mocny i bardzo ładny na ubranie dla częstego użytku we wszystkich najmodniejszych kolorach, jak również i w czarnym.

4) Tenże materyał na kostjumy damskie **za 3 metry 4.500 Mk.**

5) Kupon na spodnie. Elegancki materyał na spodnie za 3000 Mk. Rozmiar największy.

6) Sztuczki na damskie bluzki półwełniane z jedwabiem we wszystkich kolorach **po 1·250 Mk.**

7) Chustki „Zofia" rozmiar 12×4 bardzo ładne i niezbędne dla każdej kobiety po **1.500 Mk.**

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA! Kupujący niczem nie ryzykuje, gdyż jeśli towar się nie spodoba, takowy przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Opakowanie i koszta pocztowe na rachunek kupującego. Przy zamówieniu 4 odcinków, opakowanie i koszta pocztowe na nasz rachunek. 8411

Adres: Skład sukna I. BERNSTEIN, Białystok, Kościuszki 3 c.

OGŁOSZENIE SUBSKRYPCYJNE.

Na podstawie postanowienia Ministra Przemysłu i Handlu, oraz Skarbu z dnia 24 sierpnia 1921, ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 218 z dnia 26 września 1921 podnosi się kapitał akcyjny Firmy

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE I WYDAWNICZE

Ryngraf

S. A.

z kwoty Mkp. 15,000.000·— do wysokości kwoty

Mkp. 45,000.000·—

przez wypuszczenie 30.000 sztuk akcyj II. emisyi wartości nominalnej à **Mkp. 1·000·—**, na któreto akcye ogłasza się niniejszem publiczną

SUBSKRYPCYĘ

na następujących warunkach:

I. Akcye II. emisyi są na okaziciela.

II. Pierwszeństwo do nabycia akcyj II. emisyi służy właścicielom akcyj I. emisyi w stosunku 3 nowe na 2 stare akcje.

III. Pozostałe akcye nierozebrane przez dawniejszych akcyonaryuszy przydzielone będą według uznania Zarządu, ewentualnie sprzedane publicznie po cenie nie niższej niż emisyjna.

IV. Cenę emisyjną nowych akcyj określa się na **Mkp. 1.150·—** dla właścicieli akcyj I. emisyi, którzy skorzystają z prawa pierwszeństwa i na **Mkp. 1.400·—** dla reszty nabywców.

V. Pod względem udziału w zyskach i praw, przysługujących akcyonaryuszom, akcye II. emisyi są zrównane z akcyami I. emisyi, z prawem do dywidendy od dnia 1 stycznia 1922.

VI. Posiadacze akcyi I. emisyi mają prawo do wykonania prawa poboru w przeciągu 6 ciu tygodni od dnia ogłoszenia subskrypcyi, wedle p. II. i IV. warunków subskrypcyjnych.

VII. Decyzyę co do przydziału akcyj dla nowych akcyonaryuszy zastrzega sobie wyłącznie Zarząd Spółki z tem, że nowi akcyonaryusze, o ile nie otrzymają przydziału akcyj II. emisyi do 3 ech miesięcy od dnia ogłoszenia subskrypcyi, otrzymają zwrot wpłaconych kwot wraz z 5% odsetkami od dnia wpłaty.

VIII. Akcye II. emisyi są już skonfekcyonowane i starzy akcyonaryusze mogą natychmiast po przedłożeniu posiadanych akcyj do ostemplowania i zapłaceniu należytości odebrać oryginalne sztuki akcyj II. emisyi.

IX. Zgłoszenia i wpłaty subskrypcyjne przyjmują:

Dyrekcya Spółki w Krakowie, ul. Sławkowska 11/I. i jej Oddziały we Lwowie, plac Trybunalski L. 1, i w Częstochowie, ul. Kordeckiego L. 21,
Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i jego Oddziały,
Polski Bank Krajowy we Lwowie i jego Oddziały,
Bank Ziemian we Lwowie i jego Oddziały, 413
8489 **Bank Narodowy w Warszawie i jego Oddziały.**
Bank Ziemiański w Warszawie i jego Oddziały.

Zarząd.

Mąkę z płatków ziemniaczanych
płatki ziemniaczane
oraz
mąkę kukurydzową
kupię

Oferty uprasza się pod „Mąkę" do Administracyi „Gońca Krakowskiego". 8376

Fabryka Przetworów Chemicznych
Inż. T. Grabiański i D. Myśliborski
w Łodzi, ul. Piotrkowska 62. — Telefon 595.
Adres telegraficzny: „Chemikal — Łódź.
poleca: 8021
SZKŁO WODNE
w ładunkach wagonowych i beczkach.

Kto chce

znaleźć korzystny zbyt dla swych produktów i towarów,

Kto szybko

pragnie znaleźć zajęcie, lub dobrze sprzedać niepotrzebne przedmioty,

Kto szuka

dobrej klienteli i wśród najszerszych warstw,

Kto znalazł

zgubioną rzecz i pragnie zwrócić właścicielowi,

niech ogłosi

się natychmiast w

„GOŃCU KRAKOWSKIM"

najpoczytniejszym dzienniku krajowym, którego dział reklam,

sowicie wynagradza

wydatki uczynione na ogłoszenia.



Wózki dziecinne

poleca najtaniej pracownia i skład wózków

J. BOTWINA

Kraków, ul. Floryańska 30.

Tamże przyjmuje się wszelkie naprawy i odnawianie wózków. Na żądanie wysyła się kilka fotografii po otrzymaniu 100 . kp. w znaczkach pocztowych, po odesłaniu zaś tychże nastąpi zwrot znaczków 8476

Młyn wodny, motorowy z tartakiem

wiatraki, hotele, wille, gospodarstwa, zakłady masarskie, piekarnie, restauracye, domy miejskie wielki wybór.

KLAIBOR, Bydgoszcz, ulica Jagiellońska 4. 6211

DACHÓWKI

cementowo-asbestowe „ETERNIT", patent Ludwika Hatschka, sprzedaje po cenach ściśle fabrycznych 211 8456

„PEWNOŚĆ"

Dom komisowo-handlowy Kraków, ulica Długa l. 43.

Każdy kupiec

winien być na Targu Poznańskim

19—27 marca 1922.

Młyn wodny

40 morgów ziemi, wiatraki, piekarnie, masarstwa, kuźnie, gospodarstwa, po 400, 75, 72, 64 morgi i mniejsze oraz wiele domów miejskich i wiejskich, hotele i inne przedsiębiorstwa poleca:

Klaibor 8289
Bydgoszcz, Jagiellońska 4.